



Piątek 5 lutego 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sport

Grupa Azoty Chemik Police jest już pewny ćwierćfinału Ligi Mistrzów

strona 24



Margaret: Show-biznes okazał się okrutny



Gwiazda

Na nowej płycie odsłania bardziej drapieżne oblicze. Nam mówi m.in. o depresji

strona 18

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI, T3RF, LUKASZ JASUKOWICZ



Nasze Dobre z Pomorza

Nagrodziliśmy najlepsze marki. Za nami już 13. edycja akcji „Głosu”. W tym roku gala była online

strona 20

U wojewody nie przeszła uchwała „światopoglądowa”

Zbigniew Bogucki uznał za niezgodną z prawem uchwałę antydyskryminacyjną szczecińskiej rady miasta

strona 5

Dodatek telewizyjny na tydzień



Plebiscyt

Babcia i Dziadek Roku 2021.

Zobacz liderów naszej akcji

strona 8

„Rodzina 500 plus”: ważne pytania i odpowiedzi

Świadczenia

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Wnioski na nowy okres rozliczeniowy świadczenia z Programu Rodzina 500 plus można już składać drogą elektroniczną, a od kwietnia w sposób tradycyjny. Co jeszcze warto wiedzieć o 500 plus?

Czy o 500 złotych mogą wystąpić dziadkowie wychowujący wnuka?

Tak, jeżeli są opiekunami prawnymi i nie są rodziną zastępczą. Jeśli zostali ustanowieni rodziną zastępczą dla wnuka to na podstawie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej przysługują im dodatek wychowawczy w wysokości świadczenia wychowawczego, czyli w wysokości 500 złotych miesięcznie.

Czy świadczenie będzie dalej wypłacane w przypadku śmierci rodzica, który dostawał 500 plus?

Rodzic, który został z dzieckiem nie traci prawa do przyznanego mu świadczenia 500 plus. Musi jednak, w ciągu trzech miesięcy od dnia śmierci rodzica, który świadczenie pobierał, złożyć wniosek o 500 plus.

Rodzice są po rozwodzie - które z nich dostanie 500 plus?

Po rozstaniu się rodziców 500 plus zostaje przyznane temu rodzicowi, z którym dziecko mieszka i który faktycznie sprawuje opiekę nad dzieckiem. Gdy rodzice sprawują opiekę naprzemienną, kwota 500 plus jest dzielona na oboje rodziców po 250 złotych.

Kto dostanie 500 plus, jeśli mamy do czynienia z sytuacją, że rodzice nie mają rozwodu i deklarują, że równocześnie sprawują opiekę nad dzieckiem?

W przypadku zbiegu prawa rodziców do świadczenia wychowawczego, 500 plus wypłaca się temu z rodziców, który faktycznie opiekuje się dzieckiem. Jeżeli opieka sprawowana jest równocześnie, to świadczenie wypłaca się temu z rodziców, który pierwszy złożył wniosek. Gdy po złożeniu wniosku jednego z rodziców zostanie złożony wniosek przez drugiego z nich, rozpatrujący wniosek może zwrócić się do kierownika ośrodka pomocy społecznej o przeprowadzenie wywiadu, żeby ustalić, kto faktycznie sprawuje opiekę nad dzieckiem.

Czy 500 plus może zająć komornik?

Od tej kwoty nie są odprowadzane podatki i nie podlega ona egzekucji komorniczej.

Czy 500 złotych z programu „Rodzina 500 plus” wlicza się do dochodu?

Nie, to kwota, której nie wlicza się do dochodu rodziny przy ustalaniu prawa do innych świadczeń.

Czy dorosłemu niepełnosprawnemu od urodzenia dziecku na rencie socjalnej, będącemu na utrzymaniu rodziców, przysługuje świadczenie 500 plus?

Świadczenie wychowawcze przysługuje wyłącznie na dzieci do ukończenia przez nie osiemnastego roku życia. Powyżej tego wieku, pomimo orzeczenia o niepełnosprawności, świadczenie nie przysługuje.

Czy 500 plus przysługuje Polakom mieszkającym za granicą?

Nie. Wyjątkiem jest sytuacja, w której jeden z rodziców mieszka z dziećmi w Polsce, a drugi pracuje w innym państwie Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego lub Szwajcarii. Prawo do świadczenia wychowawczego ustalane jest wówczas w oparciu o unijne przepisy o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. Rodzic nie może jednak pobierać podobnych świadczeń na te same dzieci w dwóch krajach. ©

Jutro u nas

Cezary Pazura

W życiu prywatnym miłość znalazł dopiero za trzecim razem.



Temat dnia

Późne rodziny

Młodzi chcą się wykształcić, a dopiero później być rodzicami



Kuchnia

Tym karm w walentynki

Dania z afrodyzjakami i słodkie desery, które zrobisz w domu.



Idą mrozy. Poczujemy minus 20 st. Celsjusza

Zachodniopomorskie

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Nawet minus 20 stopni temperatury odczuwalnej możemy spodziewać się w przyszłym tygodniu.

- To przez wiatr, który wiać ma nawet do 50 kilometrów na godzinę - mówi Krzysztof Ścibor z Biura Prognoz Pogody Calvus.

Wiać zacznie w niedzielę i będzie to wiatr ze wschodu, a przy temperaturze minus 14 st. C nad ranem i minus dziesięć st. C w dzień, wychodząc na powietrze będziemy odczuwali dużo niższą temperaturę.

- Taka wietrzna pogoda ma trwać do wtorku - twierdzi synoptyk. - Od środy wiatr się uspokoi, ale temperatury pozostaną. Ma być minus 14 st. C

w nocy i minus 9 st. C w dzień. I tak ma być przez cały przyszły tydzień.

Ciepleszych dni możemy spodziewać się dopiero w drugiej połowie lutego.

- I ma być to gwałtowne ocieplenie - zapowiada Ścibor. - To jednak nie znaczy, że już nie będzie nocy czy dni z temperaturą na minusie. Nawet w marcu mogą nas dotknąć minusowe temperatury.

Synoptyk przestrzega, że najbliższy tydzień z tak niską temperaturą może odbić się na naszym zdrowiu.

- Nasze organizmy nie są na takie mrozy przygotowane - twierdzi.

Dodaje, że możliwe jest zamrażanie jezior i Bałtyku, ale jednocześnie przestrzega, że lód będzie kruchy i nie będzie bezpieczny. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

0°C
-5°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
19 km/h
Uwaga
raczej sucho

Sobota

-1°C
-4°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
27 km/h
Uwaga
może spaść śnieg

Niedziela

-5°C
-6°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
9 km/h
Uwaga
może spaść śnieg

SZCZECIN



Szpargalek wczoraj wrócił

Charytatywna Galeria Szpargalek znów działa. Można ją odwiedzić we wtorki i czwartki w godz. 10-18, ale jedynie po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się (od pon. do pt. w godz. 10-18 pod numerem tel. 510 647 839). - Po ustąpieniu zagrożenia związanego z koronawirusem funkcjonowanie Szpargalki wróci do wcześniejszego rytmu - zapewnia Andrzej Kus z ma-

gistratu. Do galerii należy przyjąć z dowodem wpłaty darowizny na wybraną organizację pożytku publicznego. Ich lista jest na stronie ekopopty.szczecin.pl. W czasie pandemii na miejscu nie jest udostępniany sprzęt komputerowy, służący do dokonania przelewu. W Szpargalki obowiązuje nakaz zakrywania nosa i ust przy pomocy maseczki lub przyłbicy. Należy dezynfekować ręce lub używać rękawic ochronnych. (R)

LOTTO

03.02.2021, godz. 21.50

Multi Multi: 1, 3, 4, 14, 16, 19, 25, 30, 32, 34, 35, 39, 43, 54, 58, 65, 68, 73, 76, 79 plus 4
Ekstra Pensja: 2, 15, 16, 23, 26+4
Ekstra Premia: 2, 5, 13, 14, 25+2
Mini Lotto: 2, 7, 8, 9, 25
Kaskada: 1, 2, 3, 6, 7, 8, 9, 14, 15, 20, 23, 24
Super Szansa: 8, 6, 1, 7, 5, 7, 4

04.02.2021, godz. 14

Multi Multi: 2, 7, 8, 17, 19, 22, 24, 29, 36, 37, 47, 56, 63, 70, 71, 74, 75, 76, 77, 79 plus 74
Kaskada: 2, 4, 6, 7, 8, 9, 13, 14, 15, 16, 19, 24
Super Szansa: 1, 1, 6, 9, 9, 7, 6

WALUTY Z 04.02.2021

USD 3,7509 (+)
EUR 4,4958 (+)
CHF 4,1572 (+)
GBP 5,0955 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pielegnowali marihuanę

Region

Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 28-letniemu mężczyźnie, który zarzucono wspólną uprawę krzaków konopi innych niż włókniste.

W czerwcu 2020 r. policjanci podjęli obserwację terenu w pobliżu jednej z miejscowości powiatu polickiego, bo mieli informację, że produkowane są tam narkotyki. Gdy weszli do środka, zobaczyli 228 krzaków, ukrytych w trudno dostępnym miejscu, na spe-

cialnie przygotowanym podłożu.

- Podejrzani doglądali krzewów, podlewali je i usuwali obumarłe liście - mówi prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

W wyniku badań ustalono m.in. że konopie zawierają substancje narkotyczne, a z zabezpieczonej ich ilości można było uzyskać ponad 5000 sztuk handlowych narkotyku. Podejrzani byli już karani, przyznali się. Grozi im do ośmiu lat więzienia. ©

(MP)

KALENDARIUM

1668

Jan Sobieski został hetmanem wielkim koronnym.

1752

Marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński powołał w Ostrowie Wielkopolskim pierwszą w Polsce zawodową straż pożarną.

1831

Armia rosyjska pod wodzą feldmarszałka Iwana Dybicza wkroczyła na teren Królestwa Polskiego w celu stłumienia powstania listopadowego.

1915

Papież Benedykt XV powołał Ordynariat Polowy Wojska Polskiego.

1937

Na wniosek wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego Sejm RP przyjął plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Był jednym z największych przedsięwzięć ekonomicznych II Rzeczypospolitej.

1943

W Szczecinie i prowincji Pomorze Gestapo aresztowało pod zarzutem szpiegostwa na rzecz aliantów 40 katolików, w tym 11 księży.

1947

Sejm Ustawodawczy wybrał Bolesława Bierut na urząd prezydenta RP.

1969

Seryjny morderca Stanisław Modzelewski został skazany na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki w Łodzi. Zwany Wampirem z Gałkówek w latach 1952-1956 i w 1967 roku dokonał siedmiu morderstw i sześciokrotnie usiłował popełnić zabójstwo. W śledztwie przyznał się do zabicia ośmiu kobiet. Ósmego morderstwa, popełnionego w Łodzi, nie potrafiono mu jednak udowodnić.

1985

Z Paryża na stołeczne lotnisko Okęcie przyleciał szef tamtejszego biura NSZZ Solidarność Seweryn Blumsztajn. Na lotnisku unieważniono mu paszport i nakazano powrót do Francji.

Z TWITTERA

Człowiek nigdy nie jest karykaturą. Nic nie może odbierać mu godności. Karykaturą człowiek staje się dopiero w oczach drugiego, a powody tkwią zawsze w tym, który postrzega Innego/Drugiego jako karykaturę. To jednak świadczy o postrzegającym, a nie o postrzeganym.

TOMASZ TERLIKOWSKI, PUBLICYSTA

SZCZECIN



FOT. UM SZCZECIN

Przy Stawie Brodowskim powiększono strefę zabaw dla dzieci. Zadecydowali o tym mieszkańcy, którzy w ramach Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego zagłosowali na odpowiedni projekt. - Istniejąca strefa była do tej pory bardzo oblegana - przyznaje Andrzej Kus z magistratu. Na ogrodzonym terenie stało dziesięć nowych urządzeń, część przeznaczona jest dla najmłodszych, np.: bujaki w kształcie zwierząt, podwójna huśtawka z bocianim gniazdem. Są też m.in. trampolina, karuzela, piramida linowa, duże zabawki wielofunkcyjne ze zjeżdżalnią

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0010032191

2021 pod znakiem bezpłatnego internetu – jak z niego skorzystać?

Czy superszybki internet może być całkowicie bezpłatny? Owszem. Dla obecnych i nowych klientów T-Mobile przygotował specjalną ofertę z internetem światłowodowym, dzięki której do końca roku użytkownicy mogą korzystać z tej usługi za darmo. Ale to nie koniec promocji. Klienci, którzy przeniosą numer do T-Mobile, przez pół roku nie muszą opłacać abonamentu, a operator w tym czasie będzie płacił raty za ich nowo zakupiony telefon.

W czasie ponadrocznej już pandemii spędzamy w domu więcej czasu niż kiedykolwiek wcześniej. Często internet był i jest naszym jedynym oknem na świat i sposobem konaku z osobami najbliższymi. Z sieci częściej korzystały też osoby, które musiały pracować zdalnie lub brały udział w edukacji online.

Surfowanie w sieci, czy to służbowo, czy w celach edukacyjnych lub dla przyjemności, jest dużo łatwiejsze, jeśli mamy dostęp do stałego, szybkiego i bezawaryjnego łącza.

Superszybki internet do końca roku

Warto pomyśleć więc o dostępie do najszybszego na rynku przepływu danych, tym bardziej że dla klientów, którzy posiadają już abonament w T-Mobile lub dopiero go zakupią, sieć telekomunikacyjna przygotowała specjalną światłowodową ofertę.

Obecni i przyszli klienci sieci do końca tego roku będą mogli korzystać ze światłowodowego internetu całkowicie za darmo. Do wyboru będziemy mieli trzy prędkości łącza: 300, 600 lub 900 Mb/s. Umowa podpisywana jest na okres 24 miesięcy, a opłata miesięczna od 2022 roku, w zależności od wybranej prędkości, wynosić będzie odpowiednio 59, 69 lub 89 zł miesięcznie.

Trzeba zaznaczyć, że dziś superszybki internet to dobro dostępne nie tylko dla mieszkańców największych polskich miast. Dzięki ofercie T-Mobile mogą korzystać z niego także osoby mieszkające w mniejszych miejscowościach, nawet tych poniżej 20 tysięcy miesz-



kańców. Dla przykładu, z przesyłu danych udostępnionego przez T-Mobile korzystają osoby mieszkające w opolskiej, 43-tysięcznej Nysie, w 32-tysięcznych Policach w woj. zachodniopomorskim, a nawet w 12-tysięcznych Błoniach pod Warszawą.

Obecnie oferta światłowodowa T-Mobile jest dostępna dla ok. 3,5 miliona gospodarstw domowych, a liczba ta systematycznie rośnie. Jeśli chcesz sprawdzić, czy superszybki internet jest także w twoim miejscu zamieszkania,

wystarczy, że wejdiesz w wyszukiwarkę na stronie <https://www.t-mobile.pl/internet/formularz-adresowy> i wpiszesz swoją miejscowość.

Dla klientów przenoszących numer abonament i raty za darmo

Sieć przygotowała również atrakcyjną ofertę dla osób, które rozważają zmianę operatora. Jeśli zdecydują się one na zawarcie umowy z T-Mobile, otrzymają do wyboru ofertę szytą na miarę abonamentową (XS, S, M lub L) z dowolnie wy-

branym telefonem. Na dobre rozpoczęcie współpracy operator opłaci za nas pierwsze pół roku usług i rat za nasze nowe urządzenie. W wariancie tym podpisujemy umowę na okres 24 miesięcy i 36 rat za urządzenie z opłatą początkową za telefon.

Operator w szczególności poleca trzy modele smartfonów. Pierwszy to telefon oferowany przez koreańskiego producenta – Samsunga – Galaxy A12 (opłata na start w abonamencie M to 109 zł, pierwszych 6 rat 0 zł, a od 7. raty 20 zł miesięcznie).

Do wyboru jest również aparat coraz popularniejszego na polskim rynku chińskiego producenta – Xiaomi Redmi Note 9T 5G (który w abonamencie M będzie kosztował 39 zł na start, koszt pierwszych 6 rat wyniesie 0 zł, a od 7. raty będzie to 35 zł miesięcznie).

Osoby ceniące sobie sprawdzone technologie, mogą wybrać również telefon E7 Plus oferowany przez obecną od wielu lat na polskim rynku Motorolę (z opłatą startową 99 zł, 6 ratami 0 zł, a od 7. raty 15 zł miesięcznie).

W tej opcji klient, który dołączy do T-Mobile, będzie mógł od razu skorzystać również ze zniżek rodzinnych, a także promocyjnej oferty darmowego światłowodu na cały 2021 rok.

30 GB w noworocznym prezencie

Bez względu na to, czy jesteś już klientem T-Mobile, czy dopiero rozważasz dołączenie do tej sieci, magentowy operator przygotował dla ciebie kolejną internetową ofertę, tym razem dotyczącą pakietu danych. Osoby, które nie chcą posiadać kolejnego numeru telefonu, ale potrzebują dodatkowych gigabajtów, z pewnością ucieszy 30 GB mobilnego internetu przez pół roku za darmo. Z przesyłu danych korzystać można wówczas np. za pomocą routera lub w smartfonie dual SIM.

W promocji darmowych gigabajtów umowę zawieramy na 24 miesiące – pierwsze 6 opłaca operator, a za kolejne zapłacimy tylko 30 zł za miesiąc w opcji bez urzędzenia, lub 35 zł miesięcznie z ruterem.

Zastój na rowerowej trasie Międzyzdroje-Wisielka

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@
polskapress.pl



Region

Trasa rowerowa planowana pomiędzy Międzyzdrojami a Wisielką to część liczącego 240 km szlaku Velo Baltica. Fragment między miejscowościami ma zostać zbudowany wzdłuż ruchliwej drogi wojewódzkiej, ale też na terenach szczególnie chronionych, więc obowiązują wyjątkowe procedury. Marszałek województwa zaapelował do ministra środowiska o pilną decyzję w tej sprawie, by inwestycja mogła ruszyć.

Velo Baltica, choć zrealizowana w części, już cieszy się zainteresowaniem turystów. Szlak prowadzący od Świnoujścia do wschodniej granicy województwa liczy 240 km.

Większość dystansu można już pokonać po bezpiecznych i oznakowanych trasach. Gotowe są odcinki we wschodniej i centralnej części, od granic województwa przez Jarosławiec, Darłowo, Mielno, Kołobrzeg i Dźwirzyno. Są miejsca, gdzie brakuje odpowiedniej infrastruktury, to m.in. fragment od Międzyzdrojów do Dziwnowa, budowany etapami. Na przełomie roku pozytywnie zakończyły się przetargi na budowę od-



FOT. SZYMON WASILEWSKI

Trasa prowadzi przez Woliński Park Narodowy, by rozpocząć budowę odcinka potrzeba zgody z ministerstwa środowiska

cińków Wisielka-Kołczewo-Międzywodzie. Ponad dziesięć kilometrów ścieżki o nawierzchni bitumicznej wzdłuż DW102 zmieni standard podróży. Przed wszystkim poprawi bezpieczeństwo. Pieniądze na budowę są, wykonawców wybrano, prace powinny zakończyć się w maju 2022 r.

Trasa prowadzi przez Woliński Park Narodowy. To teren znajdujący się pod szczególną ochroną. Obowiązuje tam zakaz budowy obiektów, urządzeń technicznych, sieci energetycznych. By rozpocząć prace, potrzebne jest zielone

światło z Ministerstwa Środowiska i Klimatu.

- Zezwolenie na działania w parku narodowym, np. realizację inwestycji budowlanej, wydaje Minister Środowiska i Klimatu. Wnioskodawca musi uzasadnić, że działania nie zaszkodzą przyrodzie parku narodowego, m.in. wiąże się z „inwestycją liniową celu publicznego”, czyli budową drogi publicznej. Trasa rowerowa spełnia te kryteria - przekonuje urząd marszałkowski.

Pracownia projektowa Projbud, w imieniu województwa, w maju 2020 r. wystąpiła z wnioskiem do ministerstwa

o wydanie zezwolenia na odstępstwa od zakazów. Procedury się przeciągają.

Pismo w tej sprawie skierował do ministra Michała Kurtyki marszałek województwa. Olgierd Geblewicz wyraża w nim nadzieję, że inwestycja spotka się z przychylnym przyjęciem i akceptacją ministra.

Wyjaśnia, że sieć długodystansowych tras rowerowych, komunikujących całe województwo, jest projektem o dużym znaczeniu gospodarczym i ekologicznym. Podkreśla, że Velo Baltica (międzynarodowe Euro Velo 10 i 13) to najważniejsza i najpopularniejsza trasa rowerowa na Pomorzu Zachodnim. Na większości odcinków już w pełni przystosowana do potrzeb ruchu rowerowego i bezpieczna. Marszałek wyjaśnia też, dlaczego najkorzystniejszy dla przyszłych użytkowników jest przebieg trasy rowerowej przy DW102.

- Z badań ruchu przeprowadzonych przez pracowników urzędu wynika, że jedynie połowa rowerzystów korzysta z wyznaczonego na terenie parku szlaku rowerowego, a druga połowa jedzie krętą, wąską i obciążoną ruchem drogą wojewódzką nr 102 przecinającą park. Dzieje się tak z uwagi na fatalny stan nawierzchni szlaku na terenie należącym do Nadleśnictwa Międzyzdroje oraz ogólne niedostosowanie szlaku do niektórych typów rowerów - argumentuje Geblewicz. ©P

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 5.02.2021

Jeździć trzeba, ale z dwóch stron budują

Region

To będzie spore wyzwanie dla jeżdżących trasą Szczecin-Police. W Przęsoccie rusza remont drogi, a na Skolwinie modernizacja ważnej krzyżówki.

To modernizacja skrzyżowania ul. Stołczyńska, Celulozowa, Orna.

- Kierowców czekają utrudnienia. Bardzo prosimy o szczególną uwagę - mówi Hanna Pieczyńska z zarządu dróg. - Pierwszy etap czasowej organizacji ruchu zakłada połówkowe zamknięcie ul. Stołczyńskiej i części pasa ul. Celulozowej oraz wprowadzenie ruchu wahadłowego za pomocą sygnalizacji. Przesunięte zostaną przystanki autobusowe i przejścia dla pieszych na ul. Stołczyńskiej. Zostanie zamknięty wjazd na ul. Orną na skrzyżowaniu ul. Nehringa z ul. Sprinterską.

Zostanie wykonana modernizacja skrzyżowania z przebudową odcinka sieci teletech-

nicznej, przedstawienie latarni ulicznej, budowa odcinka sieci kanalizacji deszczowej, częściowy remont jezdni i chodników. Prace podzielono na III etapy. Prace za prawie 940 tys. zł Przedsiębiorstwo Budowlane BIS powinno zakończyć na początku kwietnia.

Tymczasem w Przęsoccie trwa remont drogi. Tutaj też będzie wahadłowy ruch.

- Wahadło będzie obowiązywać na odcinku ok. 280 m, od ok. 160 m za nowo powstałą wyspą rozdzielającą jezdnię do skrzyżowania z ul. Polną. II etap inwestycji obejmuje przebudowę drogi na odcinku miejscowości Przęsoccin. Dodatkowo na podstawie porozumienia zawartego z Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Policach przebudowana zostanie sieć wodociągowa. Wartość inwestycji to prawie 15 mln zł - mówi Magdalena Sochanowska, naczelnik Wydziału Dróg Publicznych Starostwa Powiatowego w Policach. ©P

(JASZ)



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Na Skolwinie prace trwają i są utrudnienia dla kierowców

REKLAMA

0010034720



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto** („na rękę”)
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

AUTOPROMOCJA



REKLAMA

0010037803



Przedsiębiorcy chcą natychmiastowego otwarcia hoteli

Zachodniopomorskie

Północna Izba Gospodarcza w Szczecinie oraz Polska Izba Hotelarzy we wspólnym liście do premiera apelują o pilną informację, kiedy branża hotelarska zostanie odmrożona i w jakim trybie.

- Każdy dzień zwłoki i niepewności jest źródłem kolejnych strat. Przedsiębiorcy opierają się na medialnych spekulacjach i żyją w ogromnym stresie, związanym ze swoją przyszłością. Przygotowaliśmy pismo do premiera Mateusza Morawieckiego i wicepremiera Jarosława Gowina, liczymy na rozsądek rządzących. Gospodarka potrzebuje tlenu - mówi Hanna Mojsiuk, prezes PIG.

W piśmie Izba podkreśla, że przez lockdown wielu przedsiębiorców stoi u progu bankructwa

z uwagi na brak możliwości prowadzenia działalności. Szczególną uwagę kierują jednak tym razem w stronę branży turystycznej. Hotele, pensjonaty, domy wypoczynkowe zamknięte są dla ruchu turystycznego od listopada 2020 r. i niemal od trzech miesięcy nie generują przychodów, ponosząc ogromne koszty utrzymania pracowników i infrastruktury.

Przedsiębiorcy podkreślają, że zgodnie z badaniami dotyczącymi transmisji wirusa, wykonanymi przez brytyjski system służby zdrowia między 5 a 11 listopada 2020 r. na próbie 73651 osób zarażonych brytyjskim szczepem wirusa, a zatem zgodnie z informacjami, o wiele bardziej zakaźnym od pierwotnego, hotele przyczyniły się do zakażenia jedynie 1,7 proc. osób z całej grupy badawczej. W supermarketach w tym samym czasie za-

raziło się 12,1 proc. osób. Branża turystyczna jest zamknięta, a supermarkety prowadzą działalność nieprzerwanie, generując znaczne zyski z uwagi na wzrost zapotrzebowania na żywność.

- W oparciu o te dane apelujemy o zmianę strategii podejmowania decyzji i jak najszybsze określenie procedur umożliwiających przedstawicielom branży hotelarskiej wznowienie działalności. Przedstawiciele tej branży są w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej i często z uwagi na wymóg właściwego PKD nie mogą otrzymać finansowego wsparcia z tytułu tarcz, a należy pamiętać, iż często są to dramaty przedsiębiorców, którzy mocno inwestowali, budowali silną infrastrukturę usług wokół branży, więc są to problemy również działalności powiązanych - podkreślają przedsiębiorcy obu Izb. ©P

(OAM)

W Szczecinie kombatanci szczepieni przeciw Covid-19



Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@
polskapress.pl

Szczecin

Okolo 30 kombatantów zostało zaszczepionych pierwszą dawką przeciwko Covid-19 w punkcie w Netto Arenie. Część z nich przybyła osobiście, do niektórych zostanie wysłany zespół mobilny.

- Od 25 stycznia szczepimy seniorów, osoby powyżej 70. i 80. r. ż., którym nasz szacunek należy się szczególnie. Do grupy tych osób dołączyli kombatanci. To osoby często urodzone w latach 20. XX w. W życiu przeszły bardzo wiele, bez nich nie żylibyśmy w wolnej Polsce. Dzisiaj też pokazują, że są bardzo wytrwali i dzielni, nie mają wątpliwości, by się zaszczepić - mówi wojewoda Zbigniew Bogucki.

Część kombatantów została już zaszczepiona wcześniej. W czwartek zabiegowi poddało się około dwudziestu osób.



W ciągu dziesięciu dni w Netto Arenie udało się zaszczepić około 4500 pacjentów. W województwie przeciwko Covid-19 zaszczepiono około 64 tys. osób (dziennie ok. 5000)

W sobotę zespół mobilny zaszczepi tych, którzy nie mogli się stawić w punkcie szczepień.

- Dziękujemy za skuteczne odniesienie się do prośby o zorganizowanie szczepień naszych weteranów. Dziękuję za empatię żołnierzom, którzy są blisko kombatantów i dzięki temu czują się oni bezpiecznie.

W okręgu jest około 50 weteranów, z tej grupy 30 osób postanowiło się zaszczepić - wyjaśnia Jolanta Szyłkowska, prezes Okręgu Szczecin Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Weteranom w dojeździe do punktu szczepień pomagali terytorialni i personel szpitala wojskowego.

- Jestem lekarzem wojskowym w stanie spoczynku, więc nie mam lęku przed zastrzykiem. Nie miałem wątpliwości, żeby się zaszczepić. Poddam się temu zabiegowi z wdzięcznością. Ci, którzy się boją szczepionek, to ludzie źle myślący - mówi płk. Bolesław Zbigniew Pawłowski, weteran. ©©

Wojewoda: To uchwała niezgodna z prawem

Szczecin

Wojewoda zachodniopomorski uznał za niezgodną z prawem uchwałę antydyskryminacyjną, którą przyjęła w listopadzie 2020 r. szczecińska rada miasta.

- Szczecin zawsze był miastem różnorodnym i tolerancyjnym, dlatego zdecydowaliśmy, by w tym szczególnym czasie podjąć się realnych działań, które będą stały na straży podstawowych praw człowieka - mówił w listopadzie Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta Szczecina. - Nie chcemy, by deklaracja była tylko hasłem, dlatego program, który stworzymy ma realnie odpowiadać na potrzeby narażonych na nierówne traktowanie grup społecznych.

Stanowisko „Szczecin miastem wolnym od dyskryminacji” przyjęli też szczecińscy radni. Zgodnie z prawem każdy akt przyjęty przez samorząd trafia na biurko wojewody, a ten publikuje go w Dzienniku Urzędowym województwa. Wojewoda może też wydać rozstrzygnięcie nadzorcze, które unieważnia dany dokument.

Tak stało się w przypadku uchwały antydyskryminacyjnej. W uzasadnieniu wojewoda Zbigniew Bogucki zwrócił uwagę, że przyjęcie tego typu stanowisk należy do kompetencji organów ogólnopolskich, a nie samorządów. Podkreślił, że zwrot „my, szczecinianie” nie może być używany w takim kontekście, bo rada miasta nie może się wypowiadać za mieszkańców w sprawach światopoglądowych i ideologicznych.

Podobną decyzję wojewoda wydał w stosunku do uchwały wspierającej kobiety. Wówczas też pojawiła się argumentacja, podkreślająca brak umocowania prawnego do wydawania przez samorząd tego typu stanowisk.

- Akt ten odnosi się do protestów prowadzonych pod nazwą „strajk kobiet”, związanych z orzeczeniem sądu konstytucyjnego. Tymczasem, w żadnym przepisie powszechnie obowiązującego prawa ustawodawca nie upoważnił organu stanowiącego gminy do wyrażania opinii czy stanowiska w sprawach, które nie mieszczą się w zakresie jej działania - czytamy w opublikowanym pod koniec 2020 r. dokumencie. ©©

Oskar Masternak

MATERIAŁ INFORMACYJNY PFR PORTAL PPK

PPK to dodatkowe pieniądze pracownika

Z początkiem 2021 roku rozpoczął się IV i ostatni etap wdrożenia Pracowniczych Planów Kapitałowych. Dotyczy on małych, prywatnych firm oraz jednostek budżetowych. Tym samym, już wkrótce każda osoba zatrudniona w tych podmiotach będzie mogła zostać uczestnikiem PPK. I co istotne, wszystkie zgromadzone przez nią na rachunku PPK oszczędności - mimo że składają się na nie, oprócz pracownika, także pracodawca i państwo - będą jej wyłączną własnością.

Na początku przypomnijmy, o jakie pieniądze chodzi. Na indywidualny rachunek uczestnika PPK trafia co miesiąc wpłata podstawowa, czyli co do zasady 2% z jego wynagrodzenia oraz wpłata jego pracodawcy (1,5% tego wynagrodzenia). Po trzech miesiącach oszczędzania, dodatkowo, ze strony państwa, na rachunek uczestnika PPK jednorazowo wpływa wpłata powitalna w wysokości 250 zł, a następnie - jeśli spełnione są warunki wskazane w ustawie - dopłaty roczne w wysokości 240 zł. To sprawia, że każda złotówka pracownika przynosi korzyści. Pod względem wysokości zysku i minimum ryzyka, PPK nieporównywalne są z żadnym innym narzędziem finansowym, służącym oszczędzaniu lub inwestowaniu.

Dzięki takiej konstrukcji finansowania, każdy z uczestników PPK zyskuje znacznie więcej niż sam wpłaca.

Zakładając, że uczestnik PPK pozostał w programie i osiąga dochody w wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (5484,07 zł brutto w 11.2020 r. wg GUS), to w ciągu pierwszego roku istnienia PPK „zarobił” na swoim koncie o 1 453 zł więcej, niż sam wpłacił ze swojej pensji.

- Oszczędzanie w PPK po prostu się opłaca. Nawet, jeśli nie ma się zaufania do programów oszczędnościowych, warto spróbować - pieniądze można bowiem wypłacić w każdej chwili, choć oczywiście najwięcej zyskuje się, odkładając przynajmniej do 60. roku życia. Warto już teraz pomyśleć o dodatkowych środkach na czas, gdy przestaniemy być aktywni zawodowo. Niezależnie jednak od tego, kiedy wypłacisz pieniądze, za każdym razem zyskujesz - bo do twoich oszczędności dokłada się pracodawca i państwo - za-

pewnia Robert Zapotoczny, prezes PFR Portal PPK.

Pieniądze odkładane w PPK są cały czas prywatną własnością pracownika. Poza tym, że podlegają dziedziczeniu, można nimi swobodnie dysponować także w trakcie oszczędzania. Choć, jeśli zdecydujemy się na ich wycofanie z rachunku przez ukończeniem 60. roku życia, musimy liczyć się z pewnymi pomniejszeniami. Utracimy wówczas dopłaty ze strony państwa: wpłatę powitalną i dopłaty roczne (które miały być premią za długoletnie oszczędzanie), a zyski osiągnięte w ramach PPK zostaną pomniejszone o tzw. podatek Belki. Natomiast 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy trafi na rachunek wskazany przez ZUS. Informacja o tej kwocie zostanie zapisana na naszym koncie ubezpieczeniowego jako składka na ubezpieczenie emerytalne.

Jeśli z korzystaniem z oszczędności poczekamy do ukończenia 60 lat, żadne pomniejszenia nam nie grożą. Pod warunkiem jednak, że całość oszczędności zdejmujemy się wypłacać w co najmniej 120 miesięcznych ratach. Podobnie będzie, gdy

od razu wypłacimy 25 proc. zgromadzonych środków, a z reszty korzystać będziemy przez co najmniej 10 lat (120 miesięcznych rat).

Bez utraty bonusów i konieczności zapłaty podatku możemy natomiast w każdej chwili, i to przed osiągnięciem 60 lat, wypłacić do 25 proc. zgromadzonych środków w razie poważnej choroby własnej, małżonka lub dziecka. Możemy też wypłacić nawet 100 proc. środków, jeśli przeznaczymy je na pokrycie wkładu własnego przy kredycie hipotecznym m.in. na zakup mieszkania. Z tego rozwiązania skorzystać można jednak tylko przed osiągnięciem wieku 45 lat i to pod warunkiem zwrotu wypłaconej kwoty do PPK w ciągu 15 lat od wypłaty.

Co ważne, wypłata nawet całej zgromadzonej kwoty przed osiągnięciem 60 lat nie oznacza końca oszczędzania w PPK. O ile nie złożymy pracodawcy pisemnej deklaracji o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK (zrezygnujemy z oszczędzania w programie), na nasz rachunek nadal będą dokonywane wpłaty. Zresztą nawet złożenie takiej deklaracji nie musi być defi-



nitywnym rozstaniem z PPK. Do programu można bowiem w każdej chwili wrócić, wystarczy złożyć pracodawcy wniosek o dokonywanie wpłat do PPK.

Ważnym atutem PPK jest też to, że uczestnik tego programu może dostosowywać zasady, na jakich oszczędza, do aktualnego poziomu swoich dochodów. Ma też wpływ na poziom ryzyka związany z inwestowaniem zgromadzonych przez niego oszczędności. W pierwszym przypadku, gdy jego miesięczne zarobki nie przekraczają 120 proc. minimalnego wynagrodzenia, może obniżyć wpłatę własną nawet do 0,5 proc. wynagrodzenia (przy czym wpłata

pracodawcy pozostanie na wcześniejszym poziomie, czyli minimum 1,5 proc.). W drugim - może zdecydować o zmianie funduszu zdefiniowanej daty, do którego został przypisany ze względu na swój wiek na bezpieczniejszy, np. inwestujący w obligacje, lub na ryzykowniejszy inwestujący w akcje.

Dodatkowe informacje na temat PPK można znaleźć na stronie MojePPK.pl. Eksperci portalu prowadzą także bezpłatne szkolenia z zakresu PPK oraz Tarczy Finansowej PFR 2.0 (pomocy dla mikro, małych i średnich firm, które ucierpiały z powodu sytuacji epidemicznej związanej z COVID-19).

Sprawdzili, jak noszenie masek wpływa na poziom rozumienia mowy. Nie jest dobrze

Pandemia

Piotr Ogórek

redakcja@gazeta.wroc.pl

Maski, przyłbice i zasłanianie twarzy to stały element naszego życia w czasach pandemii koronawirusa. Noszenie maseczek jest obecne w naszym życiu i wywiera na nie wpływ. Jeden z tych aspektów zbadano pod kątem naukowym, a mianowicie, jak noszenie masek wpływa na zrozumiałość mowy. Specjalne badania przeprowadzono na Akademii Górniczo-Hutniczej.

Badania przeprowadzono w Laboratorium Akustyki Technicznej w Katedrze Mechaniki i Wibroakustyki krakowskiej AGH, gdzie sprawdzono wpływ osłon twarzy na wskaźnik transmisji mowy (STI). Wyniki pokazują, że stosowanie osłon nie wpływa korzystnie na zrozumienie mowy, a np. przyłbice mają negatywny wpływ na jakość odbieranego przekazu. Z takim problemem spotkał się chyba każdy, kto zasłaniał twarz maseczką.

Badania, przeprowadzone przez członkinie Koła Nauko-



Badania wykazały, że noszenie maseczek oraz przyłbic nie wpływa dobrze na rozumienie tego, co mówią do nas „zamaskowane” osoby

wego Akustyki Architektonicznej kierunku Inżynieria Akustyczna - Michaelę Murzyniec, Emilię Puchałę i Kingę Sapieję, sprawdzały wpływ różnego typu osłon twarzy w sposób obiektywny i subiektywny. Zbadano maseczkę jednorazową, maseczkę

bawełnianą dwuwarstwową gładką, maseczkę bawełnianą dwuwarstwową z zakładkami, maseczkę medyczną, komin jednowarstwową, półprzyłbicę oraz przyłbicę.

Najważniejszym parametrem związanym ze zrozumiałością

mowy jest wskaźnik transmisji mowy STI. W celu wyznaczenia jego wielkości przeprowadzono pomiary w komorze pogłosowej, w której pogłos zredukowano. W tle wykorzystano szum różowy (sygnał stacjonarny, dla którego poziom ciśnienia aku-

stycznego jest stały we wszystkich pasmach oktawowych; w subiektywnym odbiorze szum różowy daje wrażenie równomiernego wypełnienia pasma akustycznego) na poziomie 50 dBA. Do pomiarów użyto specjalistycznego mikrofonu oraz źródła dźwięku - sztucznych ust, przez które generowany był sygnał o charakterystyce ludzkiej mowy.

Mowa mniej zrozumiała o 10 do 25 procent

- Analizując wyniki można zauważyć, że zwiększenie dystansu społecznego z ok. 1 m do 1,5 metra w warunkach akustycznych, dla których przeprowadzono badanie, obniża zrozumiałość mowy o ok. 10 proc. Kolejne 10 proc. tracimy zakładając maseczkę dwuwarstwową, medyczną lub półprzyłbicę. Najgorsze wyniki otrzymaliśmy dla przyłbicy, która pogorszyła parametr zrozumiałości mowy o 25 proc. w stosunku do wartości referencyjnej - zauważa dr inż. Adam Pilch, opiekun projektu.

Autorki badań zwracają również uwagę na to, jak duży wpływ

na wyniki ma lokalizacja mikrofonu. Mowa w maseczce jest lepiej zrozumiała na wprost mówcy, natomiast w przyłbicy wyższą zrozumiałość uzyskano ustawiając odbiórnik pod kątem 45 stopni względem osi głośnika.

Dodatkowo, wykonano nagrania zdań z Korpusu Mowy Polskiej - Corpory, stworzonego przez prof. dr. hab. inż. Stefana Grocholewskiego, które charakteryzują się dużą różnorodnością fonetyczną. Nagrania przeprowadzono w komorze bezchłowej. Osoba mówiąca stała w odległości 1,5 m od mikrofonu. Próbkę wykorzystano w ankiecie, w ramach której porównano maseczkę jednorazową i przyłbicę oraz bez wykorzystania osłony. W tle użyto szumu, aby nagrania jak najbardziej oddawały realia rozmów. W ankiecie wzięło udział 61 respondentów.

Ankietowani musieli wybrać najbardziej zrozumiałe zdanie spośród trzech. Zdecydowana liczba badanych wybrała zdanie wypowiedziane bez osłony. Nieliczna liczba osób wskazała zdanie z maseczką, zaś zdania z przyłbicą, jako najbardziej zrozumiałego, nie wybrał nikt. ©©

Klejnoty wysokiego ryzyka, czyli uwaga na piramidy finansowe

Pieniądze

Spółka Alternet i platforma Adblast to piramida finansowa, a inwestycje w kamienie szlachetne ze spółką Jewel Lines są obciążone znacznym ryzykiem - ostrzega Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Prezes UOKiK nałożył na spółkę Jewel Lines karę (25 tys. złotych) za nieudzielenie informacji w toku postępowania wyjaśniającego.

Firma zachęca do inwestycji w kamienie szlachetne oraz do kupna swoich akcji. Urząd prowadzi w sprawie Jewel Lines postępowanie wyjaśniające, w którym analizuje czy zasady oferowania i nabywania kamieni szlachetnych oraz akcji spółki nie naruszają interesów konsumentów. W ocenie Prezesa UOKiK zachęcanie do inwestowania w projekt „Rodzinne Klejnoty” oraz udział w programie „Od diamentu do procentu” mogą być obciążone znacznym ryzykiem. Zgodnie z prawem, przedsiębiorcy są zobowiązani do przekazywania wszelkich koniecznych



W ocenie prezesa UOKiK zachęcanie do inwestowania w „Rodzinne Klejnoty” i udział w programie „Od diamentu do procentu” mogą być obciążone dużym ryzykiem (zdjęcie ilustracyjne)

informacji i dokumentów w przeciwnym razie narażają się na sankcję finansową

w maksymalnym wymiarze do 50 mln euro. Decyzja nie jest prawomocna, przysługuje

od niej odwołanie do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Ponadto po zawiadomieniu przez Prezesa UOKiK o możliwych nieprawidłowościach, Komisja Nadzoru Finansowego podjęła czynności sprawdzające dotyczące działalności Jewel Lines Poland. Postępowanie w sprawie tego podmiotu prowadzi także Prokuratura Rejonowa Warszawa - Mokotów (sygn. PR 3 Ds. 116.2021).

- Do wielu osób kierowane są oferty alternatywnych inwestycji finansowych, które fałszywie obiecują szybki, pewny i wysoki zysk bez ryzyka. Okazuje się, że to dobre, aby były prawdziwe, mogą okazać się finansowym fiaskiem. Systemy promocyjne typu piramida są komunikacyjne atrakcyjne, choć szansa na zarobienie pieniędzy jest niewielka, w przeciwnieństwie do dużego ryzyka zrealizowania straty finansowej. Nie dajmy się skusić na puste obietnice, które prowadzą wiele osób do utraty oszczędności - przestrzega Tomasz Chróstny, prezes UOKiK cytowany w komunikacie.

UOKiK uznał, że firma Alternet ze Stanów Zjednoczonych stworzyła systemy promocyjne typu piramida. Urząd wyjaśnił, że konsument na por-

talu Alternet mógł wykupić pakiety w cenie od 10 dolarów do 1000 dolarów lub nabyć na platformie Adblast jeden z tzw. statusów. Następnie firma obiecywała rzekome zyski w zamian za namówienie innych osób do wpłaty.

Zdaniem urzędu w taki sposób funkcjonują systemy promocyjne typu piramida, które są zakazane przez prawo.

- W wyniku praktyk Alternet wielu konsumentów mogło zarówno nie uzyskać dodatkowych dochodów obiecanych przez spółkę, jak i stracić te pieniądze, które jej powierzyli. Z tych powodów w decyzji nakazałem zwrot wpłaconych pieniędzy, choć może okazać się to trudne, bo przedsiębiorca ma siedzibę poza Unią Europejską - wskazał Chróstny.

Urząd nakazał spółce poinformowanie konsumentów o możliwości otrzymania zwrotu środków i w ciągu 30 dni od otrzymania od konsumentów wniosku - oddać pieniądze.

Decyzja nie jest prawomocna, ponieważ przedsiębiorca odwołał się do sądu. ©©

Andrzej Zwoliński

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silna aktywność – środek, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykany dotychczas poziom. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 17.02.2021r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 41 373 20 50

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Babcia i Dziadek Roku 2021. Zobacz aktualnych liderów akcji

Nasza akcja

Trwa głosowanie, w którym zostaną wybrani najsympatyczniejsi seniorzy. Czekają na nich nagrody, a wśród nich samochód. Zobacz aktualnych liderów i zagłosuj na swoich faworytów.

Seniorzy są fundamentem rodziny, od nich wszystko się zaczęło. Wszyscy darzą ich wyjątkowym uczuciem. Dla wnuków

to oni zwykle są bardziej pobłażliwi niż rodzice, oni najbardziej rozpieszczają. U nich zawsze można znaleźć wsparcie i dobrą radę, która jest wyrazem życiowej mądrości.

W tym roku wyjątkowo uczciliśmy Dni Babci i Dziadka, 21 stycznia ukazał się specjalny dodatek, w którym zaprezentowaliśmy babcie i dziadków z naszego regionu. Na jego łamach

ukazały się setki życzeń przesłanych przez ich bliskich. Seniorzy, którzy sami zgłosili się do naszej akcji, opowiedzieli nam o tym, jak cudownie jest być babcią i dziadkiem.

Spośród wszystkich seniorów, głosami naszych czytelników, osobno w miastach i powiatach naszego województwa, zostaną wybrani najsympatyczniejsze babcie i najsympatycz-

niejsi dziadkowie. Nagrodami dla nich będą zaproszenia na rodzinną sesję fotograficzną.

Dziś prezentujemy liderów w województwie, a na zdjęciach przedstawiamy najsympatyczniejszych seniorów z naszego regionu. Aby zagłosować wyślij SMS-a o treści podanej przy nazwisku na nr 72355.

Więcej na naszym portalu [GS24.pl/babcia-i-dziadek](https://gs24.pl/babcia-i-dziadek)

BABCIA



Jadwiga Słaby, Podańsko
Kod głosowania: ZPB.511



Jolanta Galińska, Namysłów
Kod głosowania: ZPB.499



Danuta Kruszyńska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.83



Teresa Trela, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.62



Zofia Gawińska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.374



Elżbieta Kowal, Chojna
Kod głosowania: ZPB.304



Maria Klimas, Stuchowo
Kod głosowania: ZPB.227



Krystyna Drabik, Sulimierz
Myśliborzyce, Kod : ZPB.419

DZIADEK



Franciszek Bezulski,
Czarnogłowy, Kod: ZPD.152



Franciszek Zdanowicz,
Bierzwnik, Kod: ZPD.45



Zbigniew Cieluch, Stargard
Kod głosowania: ZPD.227



Tadeusz Klimas, Stuchowo
Kod głosowania: ZPD.50



Adam Morawski, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.62



Józef Gralak, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.181



Ryszard Grązka, Jezierzycze
Kod głosowania: ZPD.57



Zygmunt Stachowski, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.234

wyniki głosowania z czwartku,
4 lutego 2021
pełne wyniki na stronach
gk24.pl i gs24.pl

Nasze kochane Babcie!		głosy
1	Jadwiga Słaby Podańsko	400
2	Jolanta Galińska Namysłów	255
3	Teresa Jabłońska Wierzchowo	210
4	Anna Furmaniak Domachowo	205
5	Elżbieta Burczyńska Sianów	145
6	Beata Bieniecka Nowe Worowo	111
7	Danuta Kruszyńska Szczecin	102
7	Teresa Trela Szczecin	102
9	Zofia Gawińska Szczecin	99
10	Emilia Rydel Kładno	94

Nasi kochani Dziadkowie!		głosy
1	Edward Rybczyński Nowe Worowo	111
2	Jan Kaplita Koszalin	101
3	Franciszek Bezulski Czarnogłowy	67
4	Bogusław Łata Stare Bielice	62
5	Franciszek Zdanowicz Bierzwnik	57
6	Zbigniew Cieluch Stargard	56
7	Edward Makaroyj Koszalin	55
8	Tadeusz Klimas Stuchowo	52
9	Adam Morawski Szczecin	50
10	Janusz Pawlik Sieranie	43

Głosowanie potrwa do środy,
24 lutego do godz. 22:00.
Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

Rocznie umiera na raka 100 tys. Polaków

Kielce

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

- Krajowa Sieć Onkologiczna ma poprawić jakość leczenia na wszystkich etapach. Zaczynając od profilaktyki, która jest absolutnie kluczowa, poprzez diagnostykę, proces terapii, aż po rehabilitację - mówił premier Mateusz Morawiecki.

Premier Mateusz Morawiecki oraz minister zdrowia Adam Niedzielski złożyli w czwartek wizytę w Świętokrzyskim Centrum Onkologii w Kielcach.

Po wideokonferencji z Krajową Radą do spraw onkologii, szef rządu zaznaczył, że rak to choroba, która zabiera co roku ponad 100 tys. Polaków. - Wraz z wieloma specjalistami wypracowaliśmy program budowy Krajowej Sieci Onkologicznej - mówił premier.

Sprecyzował, że Krajowa Sieć Onkologiczna „ma poprawić jakość leczenia na wszystkich etapach”. - Zaczynając od profilaktyki, która jest absolutnie kluczowa, poprzez diagnostykę, proces terapii, aż po rehabilitację - wymieniał. - W ciągu ostatnich 5-6 lat niemal podwoiliśmy wydatki na onkologię. Nie będziemy szczeniś środków na ten cel, bo to priorytet. Cieszę się, że w bardzo wielu obszarach walki z rakiem mamy najwyższej jakości sprzęt - dodał.

Morawiecki wskazał, że Krajowa Sieć Onkologiczna pozwała „wymieniać się doświadczeniami, dbać o jakość procesów, monitoring jakości, aby w sposób maksymalnie profesjonalny podejść do całego procesu”. - Niezależnie od stanu epidemii, cała służba zdrowia będzie dalej stale podlegała zmianom, które mają zapewnić lepszy dostęp do specjalistów, a także jeszcze większe wykorzystanie procedur cyfrowych - mówił. - Wydatki na onkologię to jedno, najlepsze praktyki to drugie. Ale patrzenie na leczenie z perspektywy pacjenta jest najważniejszą klamrą spinającą wszystkie zmiany. Te zmiany są dla pacjentów - przekonywał.

Z kolei minister zdrowia Adam Niedzielski przypomniał, że w 2018 roku powstał pomysł Krajowej Sieci Onkologicznej. - Do tamtej pory rozwój onkologii był prowadzony przez poszczególne ośrodki, w których specjaliści podejmowali wysiłek indywidualny, aby wspomagać pacjentów - wyjaśniał.



FOT. ARKADIUSZ GOLA / POLSKA PRESS

Szef rządu zapowiedział w Kielcach utworzenie Krajowej Sieci Onkologicznej

Adam Niedzielski mówił, że „teraz wysiłek liderów świata onkologii będzie uspołniony poprzez Krajową Sieć Onkologiczną”. - To przede wszystkim możliwość wymiany danych, konsultacji i standaryzacji leczenia w oparciu o najnowsze osiągnięcia - mówił. - Każdy pacjent będzie konsultowany nie tylko przez jeden ośrodek - pojawia się ośrodek referencyjny w każdym województwie. Decyzja na temat leczenia nie będzie odnosiła się tylko do możliwości lokalnego ośrodka, ale do celu zdrowotnego - dodał.

Wskazał również, że każdy pacjent będzie miał swojego koordynatora leczenia, który przeprowadzi go przez proces diagnostyki, konsylium, proces terapeutyczny i rehabilitację ponowotworową, która będzie integralnym elementem leczenia. - Pacjent onkologiczny nie będzie czuł się zagubiony w systemie. Ważnym elementem będzie dedykowana infolinia, za pomocą której pacjenci będą mogli umawiać się na wizyty - mówił.

- Podjęliśmy decyzję, żeby pilotaż przekuć w rozwiązanie systemowe. Do końca marca przygotujemy projekt ustawy, która wejdzie w życie 1 stycznia 2022 r., tak aby ośrodki mogły odpowiednio się przygotować - przekazał szef resortu zdrowia.

Niedzielski dodał, że chcąc wesprzeć ośrodki onkologiczne, rząd zdecydował się na „formułę 3 proc. plus 3 proc.” - gdzie 3 proc. środków jest dołączane dla każdego ośrodka, a kolejne 3 proc. dla ośrodków z kompleksowym zakresem usług - tłumaczył minister.

©P

Nauczyciele klas 1-3 idą na pierwszy ogień

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

- W przyszłym tygodniu rozpoczynamy szczepienia nauczycieli, którzy pracują stacjonarnie w szkołach, przedszkolach i żłobkach - zapowiedział szef KPRM Michał Dworczyk.

Program szczepień dla nauczycieli zпочnie się 8 lutego.

- W poniedziałek rozpoczyna się zapisy dwoma kanałami dla tych nauczycieli, którzy będą

chcieli się zapisać na szczepienia przeciw Covid-19 - zapowiedział Dworczyk. - Nauczyciele i opiekunowie będą szczepieni w szpitalach węzłowych.

Szczegóły szczepień będą ustalane między dyrektorami szkół a przedstawicielami szpitali węzłowych.

- Mamy nadzieję, że do końca lutego uda nam się zaszczepić nauczycieli i będziemy mogli przejść do szczepień osób z grupy 1c etapu pierwszego - tłumaczył i dodał, że pierwsze szczepienia rozpoczną się w przyszły piątek.

Dworczyk odniósł się także do szczepionki AstraZeneca. Jak tłumaczył „nie ma gorszych i lepszych szczepionek”. - Wszystkie, które zostały dopuszczone na terenie UE, są stu procentowo bezpieczne - dodał.

Minister pracy Marlena Maląg poinformowała, że w Polsce mamy prawie 8000 placówek opieki nad najmłodszymi dziećmi, gdzie zatrudnionych jest ok. 51 tys. osób. Od poniedziałku wszyscy ci pracownicy będą mogli być przez swoich pracodawców zgłaszani do szczepień.

Prof. Andrzej Horban podał, że Rada Medyczna przy premierce rekomenduje szczepienia nauczycieli poniżej 60 lat preparatem firmy AstraZeneca, natomiast powyżej 60 lat zarejestrowanymi preparatami mRNA - firmy Pfizer/BioNTech i Moderna.

Odesłał też do dokumentu, w dokumencie można znaleźć m.in. szczegółowe dane kliniczne dotyczące dawkiowania szczepionki, środków ostrożności podczas jej stosowania czy działań niepożądanych. ©P

Współpraca: Tomasz Dereszyński

MATERIAL INFORMACYJNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO

0010039558

Nie ma uzasadnienia dla podatkowych przywilejów na podgrzewany tytoń

Posłowie pracują nad rządowym projektem ustawy o nowelizacji ustawy akcyzowej. Akcyza to drugi najważniejszy podatek dla Skarbu Państwa po podatku od towarów i usług. Nic więc dziwnego, że nie tylko w kuluarach parlamentarnych, ale i w mediach trwa ożywiona dyskusja o potrzebach budżetu w niełatwym czasie pandemii i konieczności zapewnienia sprawiedliwego rozłożenia obciążeń akcyzowych.

Największa część dochodów w podatku akcyzowym pochodzi z czterech grup towarów, wśród których niezwykle ważny element stanowią wyroby tytoniowe. Każdego roku branża tytoniowa dostarcza do budżetu około 30 miliardów złotych rocznie, przede wszystkim w formie akcyzy. To doskonała „kroplówka” dla budżetu, ponieważ łatwo ją ściągnąć i dotyczy głównie tych wyrobów, które uważane są powszechnie za szkodliwe dla zdrowia. No bo po co obciążać podatkami obywateli i tym samym szkodzić gospodarce, skoro można to zrobić w sposób łatwy i wytłumaczalny? To całkowicie naturalne.

W czasie, gdy budżet potrzebuje pieniędzy na służbę zdrowia, edukację i wsparcie dla firm notujących drastyczne spadki obrotów, wpływy z akcyzy są niemal na wagę złota. Tymczasem jedna z grup wyrobów tytoniowych - nowatorskie wyroby tytoniowe, czyli popularne



Marek Romanowski, wiceprezes zarządu Polskiego Towarzystwa Gospodarczego

podgrzewacze tytoniu są szczególnie uprzywilejowane pod kątem akcyzy. To sytuacja, która stwarza nierówne zasady gry dla różnych uczestników rynku. W przypadku papierosów tradycyjnych minimalna akcyza należąca od paczki 20 papierosów wynosi 9 złotych. Dla porównania podgrzewacze tytoniu obciążone są akcyzą w wysokości jedynie 1,80 zł. Różnica w opodatkowaniu jest więc bardzo wysoka i wynosi ponad 7,20 zł. W przypadku płynów do papierosów elektronicznych w najpopularniejszym na rynku formacie - płynie o pojemności 10 ml - znajduje się 5,50 zł akcyzy. Interesujące, bo podgrzewacz tytoniu jest niczym innym jak papierosem do podgrzewania, a więc substytutem standardowej „fajki”, podobnie jak e-papierosy. Należy też pamiętać, że rynek wyrobów nowatorskich rozwija się niezwykle szybko - w ciągu 3 ostatnich lat podgrzewacze zdobyły 5 proc. rynku,

a biorąc pod uwagę dotychczasową dynamikę wzrostu w tym roku może to być już 10 proc. Dziś co dziesiąty papieros wypalany w Warszawie jest już podgrzewany. Ponadto jak wynika z niedawnego raportu firmy IBRIS pt. „Palenie w życiu młodzieży w wieku 15-18 lat” podgrzewacze są tzw. wyrobami aspiracyjnymi dla młodzieży - innymi słowy jest to coś, co warto mieć.

Trudno mi oceniać, czemu ta kategoria może liczyć na takie względy, ale z pewnością nie powinna. I bardzo łatwo to zmienić. Wystarczy zrewidować akcyzę na te wyroby w tym roku do wysokości 50 proc. stawki, którą obciążone są papierosy tradycyjne. Urealnienie akcyzy do tego poziomu powinno przynieść do budżetu dodatkowo nawet 1,5 mld złotych w tym roku - to mniej więcej tyle, ile wynosi budżet na modernizację polskich dworców kolejowych do 2023 roku.

Rewizja taka byłaby tym

bardziej uzasadniona, że w tej chwili różnice w stawkach akcyzy na nowatorskie wyroby tytoniowe w większości państw europejskich są o wiele mniejsze niż w Polsce.

Podczas gdy w Polsce akcyza na te wyroby wynosi zaledwie 20 proc. w porównaniu z akcyzą na tradycyjne papierosy, np. w Portugalii i Hiszpanii to odpowiednio 43 i 40 proc., a we Francji nawet 64 proc. Od 2022 roku Łotwa, a od 2023 Słowacja zrewidują wysokość stawki, proponując opodatkowanie wyrobów nowatorskich na poziomie 50 proc. akcyzy od papierosów.

Nasza gospodarka w tym szczególnym czasie potrzebuje zbilansowanej polityki akcyzowej. W Polsce wystarczy urealnić stawkę akcyzy - nikt przecież nie mówi, by doszusować do stawki na papierosy tradycyjne. Jeśli nie możemy obniżyć akcyzy na wszystkie wyroby tytoniowe, to przynajmniej grajmy rozsądnie i fair.

OPODATKOWANIE AKCYZA WYROBÓW NOWATORSKICH W POLSCE



Dania chce paszportów dla zaszczepionych

Kopenhaga
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Cyfrowe paszporty, które zawierać będą informacje o zaszczepieniu przeciwko Covid-19, umożliwią latanie samolotami. Taki pomysł wdraża w życie rząd Danii.

Rząd Danii zapowiedział wprowadzenie od końca lutego cyfrowych paszportów, które potwierdzą zaszczepienie się przeciw Covid-19. Dzięki temu systemowi biznesmeni będą mogli podróżować służbowo samolotami. Potem rozwiązanie rozszerzy się na inne sfery życia.

- Najważniejsze jest powstrzymanie rozwoju koronawirusa, ale są części społeczeństwa, które muszą się rozwijać, biznesmeni powinni mieć możliwość podróżowania - stwierdził Bodskov na wspólnej konferencji z przedstawicielami pracodawców.

Początkowo dane o zaszczepieniu dostępne będą na stronie internetowej sundhed.dk, potem powstaną dodatkowe cyfrowy paszport w telefonie. Koronawirus prawie całkowicie zatrzymał podróże międzynarodowe, bo poszczególne kraje próbują powstrzymać rozprzestrzenianie się zarazy, a duże europejskie linie lotnicze obsługują jedną dziesiątą normalnego ruchu.

W Danii wprowadzono w połowie grudnia ponowne restrykcje, które mają obowiązywać do 28 lutego. Zamknięte są centra handlowe, a limit zgromadzeń ograniczono do pięciu osób. Duński program szczepień przewiduje, że do końca czerwca szczepionki poda się wszystkim dorosłym.

Dania, podobnie jak sąsiednie kraje skandynawskie i bałtyckie, w ostatnich latach przechodzi na cyfrowy system, który zmniejsza biurokrację dzięki platformom internetowym. Obsługują uwierzytelnia-

nie elektroniczne i podpisy cyfrowe, umożliwiając komunikację bez papieru zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym.

Komisja Europejska też rozważała pomysł wydawania świadectw szczepień, aby pomóc ludziom w podróżowaniu. Ale organ wykonawczy UE uznał, że na razie takie certyfikaty będą wykorzystywane tylko do celów medycznych, np. do monitorowania niepożądanych skutków szczepionek.

Estonia zapowiedziała, że pozwoli na przyjazd ludzi z dowodem szczepienia przeciwko COVID-19, co pozwoli na uniknięcie kwarantanny. Certyfikat musi zawierać informację, kiedy szczepionkę wyprodukowano, jaka szczepionka została użyta, kto ją wydał i numerze partii.

Innym problemem, z którym musi sobie poradzić UE, jest wywóz i tak ograniczonej liczby szczepionek z terytorium Wspólnoty. Aby zapewnić wszystkim obywatelom UE terminowy dostęp do szczepionek przeciwko COVID-19 oraz zaradzić obecnemu brakowi przejrzystości w zakresie wywozu szczepionek poza UE, Komisja Europejska zażądała środka wprowadzającego wymóg uzyskania pozwolenia na wywóz wydawanego przez państwa członkowskie.

Jak zaznaczyła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, pandemia ma niszczycielskie skutki w Europie i na całym świecie. - Ochrona zdrowia naszych obywateli pozostaje naszym najwyższym priorytetem. Musimy wprowadzić środki niezbędne do jej zagwarantowania. Mechanizm przejrzystości i udzielania pozwoleń ma charakter tymczasowy.

Mechanizm ten ma zastosowanie wyłącznie do wywozu dokonywanego przez przedsiębiorstwa, z którymi UE zawarła umowy zakupu.

Współpraca Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz



Brak dostatecznej liczby szczepionek wpłynie na znaczne opóźnienie planu szczepień w wielu krajach

Joe Biden zamroził decyzję o wycofaniu wojsk z Niemiec

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Obecna administracja waszyngtońska wstrzymuje decyzję byłego prezydenta Donalda Trumpa o wycofaniu z terenu Niemiec 12 tysięcy żołnierzy USA.

Powód? Celem tego kroku jest umożliwienie nowemu sekretarzowi obrony USA Lloydowi Austinowi przeprowadzenie przeglądu wielu decyzji podjętych przez poprzednią administrację.

Wstrzymało wydany przez Trumpa rozkaz wycofania ponad jednej czwartej swoich sił z Niemiec: posunięcie, które uznano za kontrowersyjne i postrzegane było jako wyraz złości wobec kluczowego zachodniego sojusznika.

O zamrożeniu decyzji o wycofaniu wojsk mówił w kwatrze głównej NATO w Mons w Belgii gen. Tod Wolters, Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych NATO w Europie. Powiedział, że wycofanie 12 tys. żołnierzy zostanie wstrzymane, aby umożliwić nowemu sekretarzowi obrony Lloydowi Austinowi przeprowadzenie przeglądu i złożenie raportu prezydentowi Joe Bidenowi.

O decyzji Trumpa wielu mówiło, że była to swoista kara nałożona na Niemcy za to, że przeznacza zbyt mało środków na wojsko. Postrzegano też jako



USA dysponują w Niemczech licznym kontyngentem. Część z żołnierzy miała trafić do Polski

Nie wiadomo, czy decyzja o wstrzymaniu relokacji wojsk USA z Niemiec będzie miała wpływ na ich liczebność w Polsce

wyraz sprzeciw wobec kanclerz Angeli Merkel, która wielokrotnie krytykowała politykę prezydenta USA. Twierdzono, że decyzja Trumpa została podjęta bez konsultacji z innymi członkami NATO. Mówiono też, że jest to sprzeczne z oczekiwaniami wysokich rangą urzędników wojskowych.

Oświadczenie Trumpa o wycofaniu wojsk pojawiło się

tydzień po burzliwej rozmowie telefonicznej z Merkel w czerwcu ubiegłego roku, podczas której kanclerz Niemiec powiedziała prezydentowi, że nie będzie uczestniczyć w szczycie G7 organizowanym w USA z powodu koronawirusa.

Trump twierdził, że Niemcy nie wywiązują się ze zobowiązań wobec NATO i oświadczył: Nasze wojska są tam, aby chronić Niemcy, prawda? A Niemcy mają za to zapłacić. Niemcy za to nie płacą. Nie chcemy już być frajerami. Stany Zjednoczone są wykorzystywane od 25 lat, zarówno w handlu, jak i wojsku. Dlatego zmniejszamy nasz kontyngent, ponieważ nie płacą rachunków.

Szef polskiego MON Mariusz Błaszczak w lipcu 2020 r.

z radością przyjął informację, że jest plan przeniesienia części wojsk USA do Polski. Jak napisał wtedy na Twitterze, „Wszystko zgodnie z planem! W Polsce będzie więcej żołnierzy USA oraz powstanie najważniejsze w naszym regionie Dowództwo Sił Lądowych”.

Według informacji z lipca 2020 r. USA miały sprowadzić około 6400 sił do domu i przenieść około 5400 do innych krajów w Europie. Tamten plan Pentagonu był zaplanowany na lata. Poprzednia decyzja Pentagonu za rządów Donalda Trumpa zakładała jednak pozostawienie w Niemczech około 25 tysięcy żołnierzy amerykańskich.

Stany Zjednoczone mają około 47 000 żołnierzy i personelu cywilnego w Niemczech, rozmieszczonych w wielu bazach, kwaterach głównych i mniejszych instalacjach. Większość z 35 000 czynnych żołnierzy znajduje się w kilku większych bazach armii i sił powietrznych, w tym w bazie lotniczej Ramstein. W Niemczech stacjonuje również 2600 osób z sił Gwardii Narodowej i Rezerwy oraz prawie 12 000 cywilów pracujących dla służb lub Departamentu Obrony.

Latem zeszłego roku kilku ministrów obrony państw NATO wyraziło zaniepokojenie zapowiedzią wycofania tysięcy żołnierzy USA z Niemiec.

Współpraca Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Szwajcaria wstrzymuje dopuszczenie szczepionki firmy AstraZeneca

Zurich
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Szwajcaria wstrzymuje się z dopuszczeniem do użytku szczepionki przeciwko koronawirusowi firmy AstraZeneca. Decyzję tłumaczy brakiem dowodów na jej skuteczność w przypadku starszych pacjentów. Jednocześnie ten kraj zamawia miliony kolejnych dawek od innych producentów.

Zdaniem szwajcarskich władz, dotychczasowe badania szczepionki przeciwko koronawirusowi AstraZeneca nie dostarczyły jasnych danych, zwłaszcza dotyczących jej skuteczności u osób starszych. Swissmedic, szwajcarski regulator wezwał do przedstawienia więcej danych dotyczą-

cych skuteczności i jakości szczepionki, zanim da temu specyfikowi zielone światło. Szczepionkę AstraZeneca można już stosować w Wielkiej Brytanii, uzyskała też niedawno aprobatę w Unii Europejskiej.

Szwajcaria ogłosiła, że czeka na wyniki testów szczepionki AstraZeneca, które w tej chwili prowadzi się w Ameryce Północnej i Południowej z udziałem dziesiątek tysięcy ludzi. Jak tylko dostaniemy wyniki tych badań, tymczasowe zezwolenie może zostać wydane w bardzo krótkim czasie, zawarto w oświadczeniu Swissmedic. Dodano, że konieczne jest uzyskanie dodatkowych informacji dotyczących bezpieczeństwa, skuteczności i jakości szczepionki. Obecnie dostępne dane nie wskazują



Szwajcarzy, tak jak Wielka Brytania, postawili na szybkie szczepienia

na możliwość wydania pozytywnej decyzji dotyczącej korzyści i ryzyka użycia tej szczepionki.

AstraZeneca i jej partner, brytyjski Uniwersytet Oksfordzki, bronią swojej szcze-

pionki, twierdząc, że ma one 76 proc. skuteczności przeciwko zakażeniu koronawirusem przez trzy miesiące po podaniu pierwszej dawki, która wzrasta po podaniu drugiej dawki.

Niektóre kraje europejskie ograniczają stosowanie szczepionki AstraZeneca do określonych grup wiekowych, powołując się na brak danych, w szczególności dotyczących osób starszych.

Rząd szwajcarski podał, że podpisał już umowę z niemieckim Curevac i szwedzkim rzędem na dostawę 5 milionów dawek szczepionek.

Ma również wstępną umowę z amerykańskim producentem szczepionek Novavax na 6 milionów dawek i zapewnił kolejne 6 milionów dawek od Moderny.

Te nowe dostawy zwiększają łączne zamówienia na szczepionki w Szwajcarii do ponad 30 milionów dawek. Szwajcaria liczy około 8,6 mln mieszkańców.

©P

**Nowa szczepionka.
Szansa czy kara?**

Str. 12

**Państwo zrzuciło na zakonnice
odpowiedzialność za dzieci**

Str. 15

**Jak skutecznie szukać swych
korzeni przez internet**

Str. 16

magazyn



Margaret ponad rok temu zniknęła ze świata celebrytów. Wyjechała z Warszawy do lasu, gdzie początkowo nie miała wody

Margaret z leśnego domku

Pracowałam intensywnie przez sześć lat i musiałam w końcu przyhamować. Wiele rzeczy mnie przytłoczyło, a show-biznes okazał się okrutny. Popadłam w depresję, miałam już dość Str. 18-19

Nowa szczepionka. Szansa czy kara? Jak działa i czy jest bezpieczna?

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Pandemia

Za tydzień do Polski trafi kolejna szczepionka na COVID-19. Tym razem brytyjsko-szwedzkiego koncernu AstraZeneca. Mniej skuteczna od tych, którymi już są szczepieni Polacy. Niektórzy obawiają się, że również mniej bezpieczna. Czy słusznie?

Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera, obiecał we wtorek, że preparatem nie będą szczepieni Polacy powyżej 60. roku życia. Stworzona w Oxfordzie szczepionka w pierwszej kolejności będzie podawana prawdopodobnie nauczycielom.

Na ich reakcję nie trzeba było długo czekać. - Nie damy sobie wstrzyknąć preparatu gorszej kategorii - zaczęli komentować.

Oficjalny apel wydał nawet Związek Nauczycielstwa Polskiego. „Domagamy się szczepionek o najwyższej skuteczności dla nauczycieli i pracowników oświaty” - brzmi komunikat.

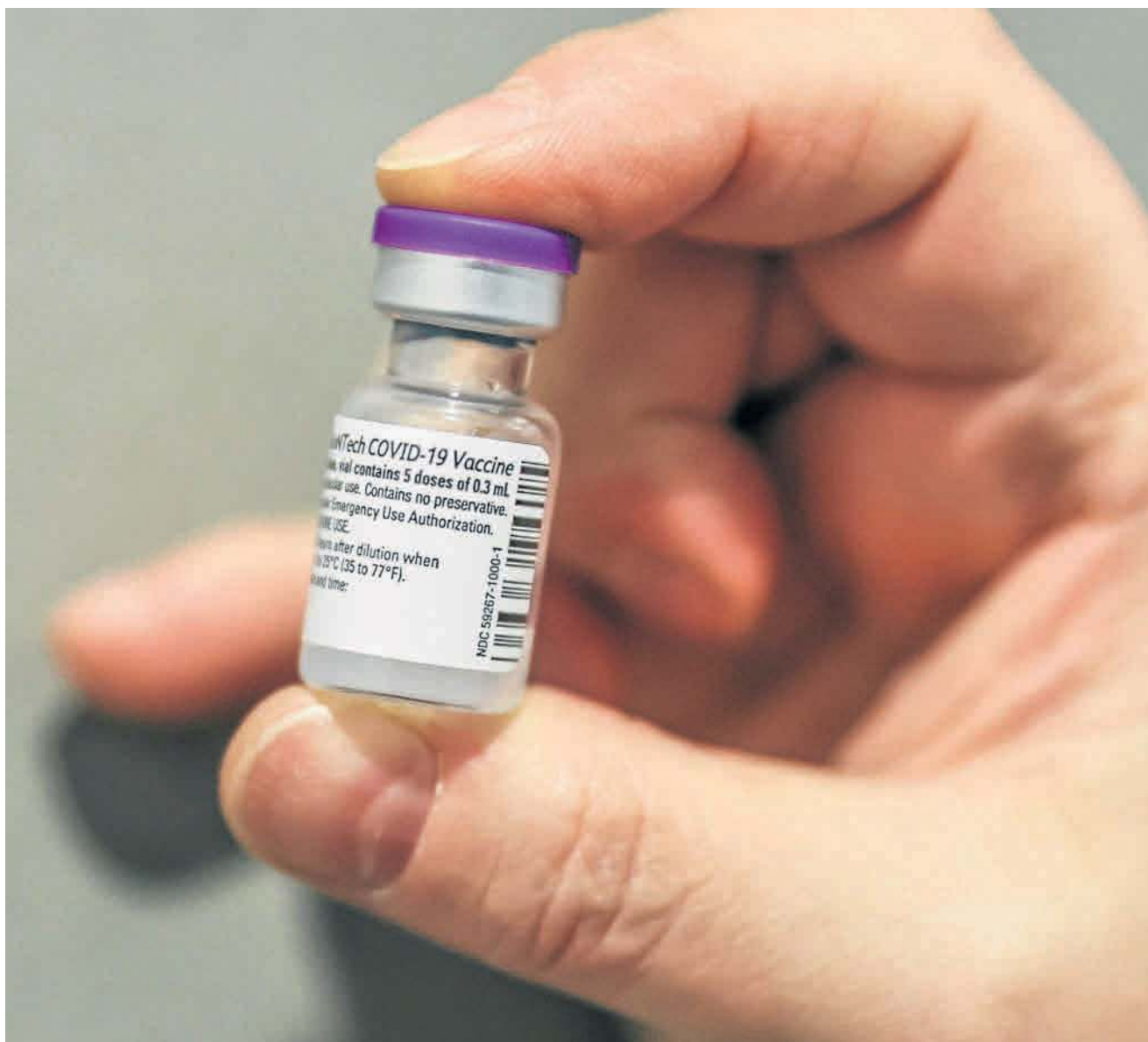
Prezes ZNP na swoim twitterze poszedł o krok dalej: „Żądamy skutecznej szczepionki, a nie eksperymentowania na nauczycielach! Którą szczepionką szczepi się rząd?” - zapytał publicznie.

Io ile w oficjalnym komunikacie zawarta jest smutna prawda o nowej szczepionce - rzeczywiście ma ona niższą skuteczność od tej Moderny czy BioNTech/Pfizer - o tyle o „eksperymentowaniu”, zdaniem naukowców, nie ma tu raczej mowy.

Lekcja dla organizmu

Szczepionka AstraZeneca różni się od dwóch już obecnych na polskim rynku - to fakt.

BioNTech/Pfizer i Moderna to preparaty nowej generacji, szczepionki mRNA. W przeciwieństwie do starszego typu szczepionek, nie zawierają one osłabionego wirusa czy fragmentu tego wirusa, a czystą informację genetyczną, która ma uczyć nasz organizm, jak radzić sobie z koronawirusem SARS-CoV-2. Prace nad tego typu szczepionkami rozpoczęły się w latach dziewięćdziesiątych, ale pandemia znacznie je przyspieszyła.



Nową szczepionką - od brytyjsko-szwedzkiej firmy AstraZeneca - w pierwszej kolejności szczepieni będą nauczyciele

Szczepionki wektorowe, jak tłumaczy profesor Krzysztof Pyrc, wirusolog z Małopolskiego Centrum Biotechnologii (specjalista od koronawirusów, odkrywca jednego z nich), działają nieco inaczej, ale też nie są klasycznymi szczepionkami, jakie znamy z przeszłości.

- Informacja nie jest przenoszona za pomocą czystego mRNA, jak w BioNTechu i Modernie, a za pomocą wektora: w tym przypadku adenowirusa, który naturalnie powoduje przebiegnięcie u szympanów - tłumaczy naukowiec.

Wirus ten jest jednak niegroźny dla człowieka, a dodatkowo został rozbrojony, więc nie może replikować.

- W tym wirusie zostało zamieszczone RNA, które działa już dokładnie tak samo, jak szczepionka mRNA: na jego podstawie tworzone jest białko, które pokazuje organizmowi, jak rozpoznać wirusa - tłumaczy wirusolog.

Wysoka poprzeczka

Tyle - w telegraficznych skrótach - jeśli chodzi o mechanizm działania.

Dla pacjentów zasadnicza różnica tkwi jednak w czymś innym: w skuteczności. O ile preparaty BioNTech i Moderna wykazują skuteczność na poziomie 95 proc., o tyle skuteczność AstraZeneki jest niższa, w granicach 60-70 procent.

Profesor Pyrc: - Rok temu rozpoczął się wyścig, który miał na celu stworzenie skutecznej i bezpiecznej szczepionki przeciwko wirusowi SARS-CoV-2. Wtedy wszyscy zakładaliśmy, że skuteczność pierwszych preparatów będzie wynosiła 60-70 procent. W tym globalnym wyścigu na prowadzenie wybiły się jednak szczepionki mRNA, które mają niespotykaną wręcz skuteczność, prawie 100 procent. Produkty BioNTech i Moderna ustawiły poprzeczkę bardzo, bardzo wysoko - opowiada naukowiec.

I dodaje, że szczepionka AstraZeneca cechuje się w zasadzie skutecznością na poziomie, który od początku - mówiąc o potencjalnych szczepionkach - zakładaliśmy.

- Podkreślę jednak, że mówiąc o skuteczności w granicach 60-70 procent, producent ma na myśli zabezpieczenie przed samym zakażeniem. Badania kliniczne pokazują, że szczepionka praktycznie w pełni chroni nas przed ciężkim przebiegiem choroby czy śmiercią - dodaje Pyrc.

Szansa, nie kara

Różnic w samej szczepionce jest oczywiście więcej i te akurat działają na plus AstraZeneca: jest ona tańsza i można przechowywać ją w zwykłej lodówce.

Pojawiły się jednak głosy, że szczepionka AstraZeneca, poza niższą skutecznością, cechuje się też niższym bezpieczeństwem. To pewnie pokłosie in-

formacji, że nie będzie podawana seniorom.

- Problem polega na tym, że wytwórca, z jakiegoś niezrozumiałego dla mnie powodu, przeprowadził badania głównie na populacji osób młodszych - tłumaczy prof. Pyrc. - Jeśli nie przeprowadzono wystarczających obserwacji na seniorach, nie można zalecić stosowania tej szczepionki dla tej grupy wiekowej.

Nie chodzi o to, podkreśla, że ta szczepionka jest dla nich nieskuteczna czy niebezpieczna. Chodzi o to, że ta skuteczność i bezpieczeństwo nie są odpowiednio udokumentowane.

- Można domniemywać, że szczepionka AstraZeneca jest skuteczna i bezpieczna dla każdej grupy wiekowej, tak samo jak można domniemywać, że szczepionki BioNTech czy Moderna mogą być podawane dzieciom i kobietom w ciąży. Tyle że współczesna medycyna nie opiera się na domniemaniach,

tylko na faktach - kwituje profesor Pyrc.

Zapytany, którą szczepionkę wolałby dostać, odpowiada jednak: „Oczywiście, najszybszą i najskuteczniejszą. Z tych, które są dostępne”.

- Szczepionka AstraZeneca to szansa, a nie kara. Nikt nie zmusza nas do jej przyjęcia. Jeśli ktoś woli poczekać na szczepionkę mRNA, to ma do tego pełne prawo. Ale musi sobie zdawać sprawę, że to może potrwać wiele, wiele miesięcy. Szczepionka AstraZeneca jest więc dodatkowym strumieniem, który przyda nam się w obliczu tego, że szczepionki mRNA po prostu nie ma dla wszystkich.

Ile jeszcze

Ograniczeniem dostaw szczepionek Pfizera, których, według planów, i tak miało być przecież za mało - dotknięty jest, spośród wielu innych, miejski szpital imienia Stefana Żeromskiego w Krakowie.

Dyrektor placówki Jerzy Friediger mówi wprost: Nie zaszczepiliśmy wszystkich pracowników szpitala, którzy chcieli. - Mamy też potężne problemy ze szczepieniami seniorów. Na swoją kolej czeka 1500 osób, które są zapisane na szczepienie w naszym szpitalu. A dostajemy 30 szczepionek tygodniowo. To przecież symboliczna liczba - mówi Friediger.

Pozostaje pytanie: ile jeszcze to potrwa? Szpital, podobnie jak cała służba zdrowia w Polsce, jest już wykończony pandemią. - Wprawdzie, jak na razie, wszystko wróciło do normy, każdy oddział funkcjonuje normalnie, jak w innych szpitalach. Obecnie nie mamy ognisk choroby na żadnym oddziale, poza dwoma zakażnymi, które mieszczą się w odrębnym budynku: jednym dla dzieci i jednym dla dorosłych. Tylko tam leczeni są pacjenci z COVID-em. Wydaje się, że najgorsze mamy za sobą, ale z kolejnego kryzysu możemy już tak łatwo się pozbierać - mówi.

Tymczasem, jak dodaje, nie wszyscy chcą się szczepić. I to również wśród pracowników szpitala, których większość ma przecież wykształcenie medyczne. - Każdy niezaszczepiony pracownik stanowi potencjalne zagrożenie. Nie mam żadnych narzędzi, by kogokolwiek zmusić do zaszczepienia się, ale uważam, że to najwyższy czas, aby włączyć myślenie, a wyłączyć nasz wewnętrzny komplikator. Szczepienia są jedynym skutecznym sposobem na okiełznanie chorób zakaźnych. ©©

W zamknięciu kochamy zachłannie i jakoś tak mniej romantycznie

Karina Obara

karina.obara@polskapress.pl



Samo życie

W czasie covidu portale randkowe wcale nie uciły. Przeżywają renesans. Polacy pragną dotyku, bliskości, zmian i poczucia bezpieczeństwa przy kimś, kto ich zrozumie.

Musiłam się zalogować na Tinderze, bo w pandemii zerwał ze mną partner. Siedem lat razem. To było straszne rozstanie - mówi Patrycja. Dobiega czterdziestki. Nie chce być sama w czasie lockdownu. - Koleżanki mnie namówiły. Żadna nie żałuje. Można tu spotkać naprawdę rozgarniętych facetów. Choć nie jest ich wielu. I nie chodzi tylko o seks, wbrew obiegowym opiniom, że Tinder tylko do tego służy. Ludzie coraz bardziej pragną przyjaźni i bliskości, porozumienia i zwyczajnego pogadania. Od czterech miesięcy jestem w nowym związku.

Nie ma szczegółowych danych pokazujących, jak wiele par rozstało się w czasie pandemii. Pewne jest jednak to, że takich rozstań przybywa. Wielu nie potrafi wytrwać ze sobą w zamknięciu. Zwiększa się też liczba pozwów rozwodowych, które składają wieloletni małżonkowie.

To była kwestia czasu

- Lockdown tylko przyspieszył moją decyzję - wyznaje Kasia. Jest niezależna finansowo, pracuje zdalnie. Mąż drażnił ją na co dzień tym, że nie pomagał w ogarnianiu rzeczywistości domowej. - Musiałam przy nim zasnąć. Przez piętnaście lat małżeństwa nie docierało do niego, że wyrosłam już z roli grzecznej dziewczynki i nie będę akceptowała wszystkiego. Teraz spotykam się z kimś. Poznaliśmy się przez portal Be2. Od miesiąca umawiamy się na spacer po lesie. Dawno nie rozmawiało mi się z kimś tak dobrze, jak z nim. On ma żonę. I nie potrafi jej zostawić po 26 latach. Mam nadzieję, że dojrzeje do tego. Nie układa im się seksualnie nie z powodu pandemii, ale od lat, więc po co się męczyć?

Z obserwacji gabinetowych psycholog Magdaleny Wiślicki-Langer wynika, że życie seksualne Polaków w dużym stopniu zmieniło się podczas pandemii.

Samo-kochanie

- Dla części osób to czas sprzyjający wzbogacaniu tej sfery życia, poznawaniu siebie. Zarówno wzajemnie w parze, jak i samodzielnie - tłumaczy psycholog. - Chociażby poprzez większe skupienie na ciele: oglądanie siebie, dotykanie, masturbacja (choć ją wolę słowo samo-kochanie) czy wprowadzanie gadżetów erotycznych, i tu znowu zarówno w samo-kochaniu, jak i w parze.

Wiele par, poprzez tak dużą liczbę godzin spędzanych razem odkrywa, że - przykładowo - partnerka może być pociągająca winny sposób niż do tej pory lub że dotyk, przelotne przytulenie się w kuchni, ma ogromne znaczenie. Brak konieczności wychodzenia z domu do pracy, dla niektórych staje się czynnikiem mobilizującym do spędzania ze sobą poranków - nawet jeżeli się nie kochają, pozwalają sobie na czułość, dotyk, pocałunki. Co jest bardzo dobrym rozwiązaniem, ponieważ dla wielu osób, kiedy poziom zmęczenia wieczorem jest wysoki, aktywność seksualna, bliskość fizyczna bywa trudna. Z kolei dla innych osób, pandemia jest czasem wpływającym negatywnie na życie seksualne. Wysoki poziom stresu, zmęczenie, ciągła obecność dzieci czy partnera/partnerki, frustracja wynikająca z poczucia uwięzienia i narzuconych ograniczeń powoduje, że zarówno niechętnie sami inicjują seks, jak i trudno jest im odpowiedzieć na inicjację ze strony partnera/partnerki. Jest też grupa osób, która deklaruje, że w ich życiu seksualnym nie zaszły większe zmiany lub pojawiły się epizodycznie. Bardzo duży wpływ na naszą seksualność ma umiejętność radzenia sobie ze stresem, pracy z emocjami oraz myślami, jak i umiejętność skupienia się na tym, na co mamy wpływ, zamiast zatapiania się w ciemnych wizjach przyszłości, które przecież niekoniecznie nastąpią.

- Problemem było to, gdzie się spotykać, bo hotele zamknięte, ale znaleźliśmy rozwiązanie - podpowiada Patryk. Ma trzydzieści sześć lat i zostawiła go żona. - Okazało się, że są do

Są do wynajęcia apartamenty. Dostajesz klucze i możesz kilka dni mieszkać. Wypróbuj przez kilka dni życie z różnymi kobietami

Patryk



Dr Bartnik: - Coraz trudniej, nawet singlom, o strefy prywatne. Nie dziwi mnie fakt, że ludzie, choć chętnie flirtują w sieci, są aktywni na różnego rodzaju portalach, to już zdecydowanie mniej chętnie chcą spotykać się w realu

wynajęcia apartamenty. Dostajesz klucze i możesz sobie kilka dni mieszkać z dala od świata. W wielu miastach. Wypróbuję kilkudniowe życie z różnymi kobietami. Jeszcze nie znalazłem tej właściwej. One wszystkie rozpaczliwie chcą się związać na stałe, a ja nie jestem jeszcze gotowy.

Nie po 7, ale bywa po 4 latach Tomasz Marcysiak, socjolog z WSB w Bydgoszczy, przypomina o powszechnie panującym przekonaniu, że kryzys w małżeństwie przychodzi po 7 latach. Zdaniem jednak niektórych naukowców nawet po 4, gdyż po tym czasie pary przystępują do swych niewido-

A w dobie pandemii złąkieni jesteśmy miłości jeszcze bardziej, bo nawet iluzoryczny knajpiany, kawiarniany, klubowy kontakt zanikł

czych i niewyczuwalnych, a łączących je ślepo, naturalnych afrodyzjaków. To właśnie dzięki nim pary mogą patrzeć na siebie wiele dni bez jedzenia i picia, jak zakleci. Po czterech latach magia feromonów słabnie i wtedy sięgamy po doping, czyli perfumy. Co nas zatem tak mocno łączy? Chemia czy wolna wola? - pytał wiele lat temu na łamach „Nowej Fantastyki” w jednym ze swoich esejów dr Andrzej Zimniak.

- Zdaniem tego badacza chemia ma tu niebagatelne znaczenie - powiada dr Marcysiak. - I to dlatego właśnie wielu nie może zrozumieć, jak taki ktoś może być z kimś takim. No właśnie, tego ani nie da się zrozumieć, ani też nie ma potrzeby, to jest właśnie magia i tajemnica miłości i niech tak zostanie. Statystycznie jednak do największej liczby rozwodów dochodzi pomiędzy drugim a czwartym rokiem wspólnego wpatrywania się w siebie. Przyzwolenie społeczne na związki partnerskie sprawia, że ta statystyka wymyka się jednak spod usystematyzowanej metody naukowej kontroli i nie wiemy, ile takich związków rozpada się mówiąc kolokwialnie „po ciachu”, o czym co najwyżej świadczy zmiana statusu na portalu społecznościowym z „jestem w związku” w „jestem wolny” i nie zawsze też zmianie tej towarzyszy emotka: „smutek”.

W zamknięciu

W opinii dr. Marcysiaka w czasach pandemii jest jeszcze trudniej. Bo na przykład skazani na izolację introwertycy najpierw podskoczyli z radości, że wreszcie mogą bez stygmatyzowania zamknąć się w domach, lecz później doszła do nich ta nieprzyjemna konstatacja, że jednak są z nimi także ich dzieci, współmałżonkowie czy partnerzy.

- Jeśli do tego dołożymy zamknięte długo galerie handlowe, siłownie i kina, to już mamy pierwszorzędną wojnę domową, której przyczyną jest brak możliwości rozładowania napięcia - zauważa socjolog. - Każda ze stron wystawia największe działa i artylerię wyrzutów, pretekstów i samozapalających się bomb, które gotowe są eksplodować

nawet, gdy poprosi się o sól. Pandemia to czas niezwyklej próby dla wszystkich związków i tych z krótkim stażem, i tych zaawansowanych. Chodzi jednak o to, by o tym ze sobą stale rozmawiać. O sobie, o swoich uczuciach, a nie tylko o tym, jak będzie wyglądało życie, gdy premier znowu zamknie lasy.

Socjolog dr Adriana Bartnik z Politechniki Warszawskiej zauważa: - Miłość w dobie pandemii może być nacechowana większą zachłannością. Spragnieni kontaktu, ludzkiego dotyku, nie tylko erotyzmu - możemy i siebie, i innych traktować bardziej przedmiotowo, ale możemy też, mając więcej czasu i mniej możliwości wyboru, traktować randki bardziej serio. Bliskość ludzie rekompensują sobie seksem, używkami, zakupami. A człowiek potrzebuje bliskości realnej, takiej z dotykiem, zapachem, spojrzeniem, rozmową i poczuciem bezpieczeństwa wynikającego z akceptacji, stabilności. Potrzebujemy tego w zwykłych czasach. A w dobie pandemii złąkieni jesteśmy miłości jeszcze bardziej, bo nawet iluzoryczny knajpiany, kawiarniany, klubowy kontakt zanikł. Zanikło podanie dłoni sąsiadowi, koledze w pracy, pocałunek w policzek na powitanie. Chodząc w masce, nie widzimy też uśmiechu, jesteśmy więc niesamowicie głodni drugiego człowieka.

Zdaniem dr Bartnik, która analizuje fora internetowe, podczas pandemii z Polaków wychodzi wiele frustracji. Pandemia odebrała nam intymność i bezpieczeństwo, azyłe w domach. Nie tylko praca, ale i pracodawcy, przełożeni, współpracownicy, podwładni - wprowadzili się do naszego komputera, teamsa, zooma i domu.

- Coraz trudniej nawet singlom o strefy prywatne - dodaje dr Bartnik. - Polacy nie mają wielkich mieszkań. Swoje pokój w mieszkaniu to dziś luksus i może też stać się pewnego rodzaju osłabienie potrzeby spotkania się na seks. Nie dziwi mnie fakt, że ludzie, choć chętnie flirtują w sieci, są aktywni na różnego rodzaju portalach, to już zdecydowanie mniej chętnie chcą spotykać się w realu. Trudniej też być atrakcyjnym. Współczesność to też czas ujawniania się naszych trudnych osobowości. Nie maszans na randkę w kinie, w teatrze, koncert, restaurację. Potrzebna jest inwencja, a Polakom się nic nie chce. Trzeba opowiadać o sobie, trzeba słuchać. Flirt wymaga świadomej obecności, a Polacy tak naprawdę sami siebie nie znają. ©©

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki
@polskapress.pl



Szachy

Gdy królewska gra na całym świecie bije rekordy popularności dzięki pandemii oraz serialowi „Gambit królowej”, w Polsce działacze szachowi zdyskwalifikowali na dwa lata 17-letnią mistrzynię Europy i mistrzynię kraju juniorów za... doping. Przy okazji wywołując na jaw masę szachowych brudów z krajowego podwórka.

Odyskwalifikacji 17-letniej Patrycji Waszczuk reprezentującej MUKS „Gambit” Międzyrzec Podlaski zrobiło się bardzo głośno i to na całym świecie, bowiem szachy zmagają się ostatnio z wielkim problemem nieuczciwości graczy. Dla niektórych bowiem pokusa skorzystania z elektronicznego programu szachowego (a te dzisiaj grają lepiej od mistrza świata, genialnego Magnusa Carlsena) jest nie do odparcia.

Czy takiej pokusie uległa też Patrycja Waszczuk? Ci, którzy wiedzą o szachach czerpali z serialu Netflix, mogą powiedzieć: A dlaczego nie? Skoro szachistki piją alkohol i łykają tabletki w toalecie podczas partii, to dlaczego nie miałyby w łazience zajrzeć do smartfona z programem szachowym. Wpadł na tym nawet arcymistrz, który w kwiecie wieku zaczął grać wyjątkowo sprawnie - aż przeciwnik zajrzał do kabiny w toalecie i złapał go na korzystaniu z podpowiedzi programu. Arcymistrz się przyznał i został zdyskwalifikowany na sześć lat i stracił tytuł, ale że rzecz działa się podczas turnieju w Strasburgu, to w Polsce media o tym skąpo informowały. O sprawie Patrycji zaś się rozpiskują. Ona też wpadła w toalecie. Taka jest wersja oficjalna i potwierdzona właśnie ostatecznym wyrokiem Polskiego Związku Szachowego, który młodą mistrzynię skazał na dwa lata dyskwalifikacji.

Ale Patrycja, gdy ją pytamy, mówi, że jest niewinna. Jej ojciec stara się poruszyć niebo i ziemię, by to udowodnić. No właśnie, prawnik Paweł Dziubiński, który podjął się jej obrony, głośno krzyczy: „Mamy dowody niewinności”. W tym test wariografem, który rzekomo dowodzi, że to Patrycja mówi prawdę.

Wszystko zaczęło się w toalecie

Dzisiaj, gdy szachiści w Polsce mogą tylko pomarzyć o wspólnej grze w turnieju przy prawdziwej szachownicy twarzą w twarz z przeciwnikiem, a nie za ekranem komputera, wielu z nich pamięcią wraca do letnich turniejów. Patrycja jednak miłych wspomnień z sierpniowego Ustronia nie ma. W czwartej rundzie została oskarżona o korzy-



Młoda, utalentowana i kochająca szachy. Mimo to została zdyskwalifikowana przez związek szachowy na dwa lata

Gambit królowej? Kara dla szachistki Gambitu

stanie z programu szachowego w toalecie. Jedną z dziewczyn poszła za nią i wykryła oszustwo.

Katarzyna Dwilewicz w wywiadzie dla chess24 powiedziała, że stojąc na sedesie i zaglądając z góry do sąsiedniej kabiny spostrzegła, że szachistka ma w ręku telefon komórkowy z wyświetloną pozycją z szachownicy.

- Specjalnie teraz pojechałem do Ustronia, poprosiłem o wstęp do tej toalety i zrobiliśmy eksperyment. Mam 177 cm wzrostu, ta dziewczyna, która zgłosiła sprawę, ma 170 cm, a ja stając na muszli nie mogłem widzieć, co kto ma w ręku po drugiej stronie! - mówi Paweł Dziubiński, który na wizję lokalną pojechał w górę aż z Lublina. - Poprosiłem o pomoc pracownika Domu Kul-

tury, on mierzy 169 cm i nie sięgał do końca przegrody. Jak więc można zobaczyć, że ktoś ma trzy metry za przegrodą telefon, a na nim pozycję z partii?

Szachistka zgłosiła sędziom, że Patrycja korzysta z telefonu, co jest niedozwolone. Dalej nie będziemy się zagłębiać w opis wydarzeń, bowiem po pierwsze, pozwolono Patrycji dokończyć partię, która zakończyła się remisem. Po drugie, obie strony inaczej opisywały przebieg wydarzeń. Fakt faktem, Patrycja przyznała, że miała telefon, ale wyłączony i schowany, jak wymagają przepisy. Ale miała też: drugie urządzenie elektroniczne, na co przepisy już nie pozwalają! To był - jej zdaniem - powerbank, ale sędziowie i tak ją usunęli z turnieju. Zgłosili też sprawę do związku. A w dokumentach zapisali, że miała drugi telefon. Tak powiedziała im w nerwach Patrycja. Odmówiła przy tym przeszukania torebki, tłumacząc, że chce być przy tym jej babcia. Takie są fakty.

Szachistki wzięły sprawy w swoje ręce?

W środowisku szachowym wybuchł skandal. Nagle najlepsze w kraju zawodniczki (w tym po-

chodząca z Koszalina aktualna wicemistrzyni Polski kobiet Klaudia Kulon) pisały, że były pewne, iż Patrycja oszukuje. „Na 99,9 procent” - napisała Klaudia, która przegrała kilka dni wcześniej z Patrycją w mistrzostwach kraju. Zawodniczkom nie podobało się, że młoda koleżanka często wychodzi do toalety. „Dodatkowo podejrzenia były już od ponad roku, więc to, że ją złapali w Ustroniu to nie przypadek, tylko to, że dziewczyny „wzięły sprawy w swoje ręce” - napisała po wybuchu afery Klaudia Kulon na portalu społecznościowym. W czasie finału mistrzostw Polski Patrycja wykonała jeden ruch, który nikomu z konkurentów nie przyszedłby nawet do głowy. Ruszyła królem, gdy w grze były wszystkie figury, i to do centrum, choć wszelkie podrećniki mówią, by działać odwrotnie. To koronny „dowód” twierdzący, że 17-latkę korzystała z dopingu elektronicznego.

Sprawą zajęły się popularne platformy szachowe. Dzięki nim stała się znana szachistom na całym świecie. Nic zresztą dziwnego, Patrycja to mistrzyni Europy do lat 16 i mistrzyni Polski do lat 18.

Mariusz Waszczuk, ojciec szachistki, sprawę od początku uważa za nagonkę zazdrosnych rywali na córkę, której nic nie udowodniono. Powołuje się na eksperta Międzynarodowej Federacji Szachowej prof. Kennetha Regana z uniwersytetu Buffalo, który przeanalizował zapisy gier Patrycji z finału mistrzostw Polski kobiet z Ustronia. - Niech pan zobaczy, co stwierdził profesor - mówi i cytuję: „Jej zwycięstwo w pierwszej rundzie nie było jasne i wszystko po nim wyglądało dla mnie na zupełnie czyste. I wreszcie Ustron. Nie mam nic z jej pierwszych trzech gier i części czwartej. Mój pierwszy wniosek jest taki, że nie mogę potwierdzić, że istnieją odrębne statystyczne dowody na oszukiwanie w Ustroniu”.

Decyzja związku szachowego

W październiku Komisja Wyróżnień i Dyscypliny PZSzach w postępowaniu dyscyplinarnym w oparciu o zeznania świadków (sędziowie i ich protokoły) ustaliła i ogłosiła w komunikacie, że zawodniczka okłamała sędziów odnośnie posiadanych urządzeń telefonicznych, używała telefonu w toalecie, przyznała też, że

posiada drugi telefon. To było podstawą dyskwalifikacji.

Szachowe środowisko podzieliło się. Część uważa, że surowa kara jest słuszna. Inni pytają o niezbité dowody zauważając, że dziś jest słowo przeciw słowu. A gdy szachista posiada telefon, to grozi mu porażka, a nie dyskwalifikacja - tak twierdzą.

Patrycja się odwołała. Wszyscy czekali na ostateczny wydykt. Zarząd Polskiego Związku Szachowego (Organ Dyscypliny II Instancji) na posiedzeniu niejawnym, po głosowaniu utrzymał właśnie dyskwalifikację. Co znamienne, trzech członków zarządu miało odmienne zdanie.

- Zarządu PZSzach nie interesowały dowody - twierdzi Paweł Dziubiński, reprezentujący zawodniczkę prawnik.

Hakiem w pełnomocnika

Tymczasem na stronie PZSzach umieszczono pod decyzją w sprawie Patrycji jako załącznik sprawozdanie sędziowskie z... turnieju w Koszalinie z 2007 roku. Mieszkający w Słupsku sędzia Witalis Sapis opisał w nim, jak jeden z zawodników poinformował go, iż przeciwnik korzysta z podpowiedzi programu szachowego. Policja nie przyjechała, rewizji nie było, ale Paweł Dziubiński (bo to właśnie o niego chodzi) przestał grać w szachy w turniejach. - Uniewinniono mnie, nie było dowodów na te oskarżenia. Żadnych dowodów! - podkreśla. - To, co teraz zrobił PZSzach to skandal i będa z tego sprawy sądowe. Od 2014 roku prowadzę kancelarię prawną, nie mogę sobie pozwolić na takie rzeczy, by ktoś podważał moje dobre imię. Tylko za to, że dowodzę niewinności Patrycji.

Witalis Sapis zaś na portalu społecznościowym pisze dzisiaj, że na tamtym turnieju Paweł Dziubiński grał jak arcymistrz z czołówki światowej, a jego ruchy zgadzały się ze wskazaniami komputera. Może i tak. Ale Paweł Dziubiński nie został za to skazany. Jest więc niewinny, a postać to nietuzinkowa. To pierwszy Polak, który wygrał ponad milion dolarów w pokera w oficjalnych zawodach! Może i w szachy grał też genialnie?

Nawet zwolennicy kary dla Patrycji zauważają, że szachom to nie służy. A pikanterii sytuacji nadaje fakt, że prezes Polskiego Związku Szachowego Radosław Jedynak, który przewodniczył obradom w sprawie 17-latki, sam również nie ma czystego konta. Swego czasu, osiem lat temu, został przez zarząd związku ukarany z kolegami z drużyny i przeciwnikami nagana - za ustawienie wyniku meczu szachowego.

I tak polskie szachowe brudy wylały się, przykrywając „dowody” w sprawie Patrycji. Dowody winy lub niewinności. Ocenę pozostawiamy czytelnikom. ©

Dziesięcioro dzieci na garnuszku sióstr. Nie wiedzą, że państwo się ich wyrzekło

Andrzej Ples
andrzej.ples@polskapress.pl



Spoleczeństwo

W tym i tak już dramatycznym przypadku państwo jest jak tatuś, który narobił dzieci, porzucił rodzinę, a alimentów płacić nie zamierza. I państwo uparcie broni się przed alimentami, używając do tego przepisów, które samo stworzyło... do ochrony dzieci.

Najstarsze ma 15 lat, najmłodsze ledwie trzy, a swoje w krótkim życiu już przeżyły: dość wspomnieć głośną przed dwoma laty sprawę dzieci z Izdebek w powiecie brzozowskim na Podkarpaciu.

Za to, co robili dorośli dzieciom pod dachem rodzinnego domu, sąd pozbawił ich praw rodzicielskich. Dziesięciorgiem pokiereszowanych psychicznie dzieciaków nie miał się kto zajmować, więc trafiły tymczasowo do placówki opiekuńczej w Sanoku, stąd - też tymczasowo - do rodzin zastępczych.

W czerwcu ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Krośnie zdecydował, by dziesiątki rodzeństwa nie rozdzielać. Kłopot polegał na tym, by znaleźć placówkę opiekuńczą, która będzie w stanie objąć opieką wszystkich dziesięcioro dzieci naraz. Sąd zapytał więc siostry służebniczki, prowadzące Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci w Starej Wsi, czy znajdą dla nich miejsce. Siostry miejsce znalazły, toteż dzieciarnię niemal natychmiast zawieziono do DPS w Starej Wsi. I wszyscy byli zadowoleni. Do czasu, aż pojawił się problem: kto małożyć na utrzymanie rodzeństwa.

Przecież to nie nasze dzieci

Jako że dzieci były obywatelami gminy Nozdrzec, bo tu był ich dom rodzinny i adres zameldowania, siostry zwróciły się do tutejszego Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej z wnioskiem o refinansowanie kosztów opieki. GOPS zareagował natychmiast: papiery odesłał do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzozowie i na trzech stronach maszynopisu uzasadnił, dlaczego problem społecznych sierot z Izdebek nie jest problemem GOPS w Nozdrzcu. A nie jest, bo: wprowadzić dzieci z gminy Nozdrzec są teraz pod opieką



Siostry zapewniają dzieciom wszystko, czego potrzebują, ale już nie bardzo je na to stać

siostr służebniczek w Starej Wsi, a to już gmina Brzozów. Dlatego niech to Brzozów płaci na „swoje” dzieci. „Gmina Nozdrzec nie jest właściwą w sprawie skierowania do domu pomocy społecznej w niniejszej sprawie” - odpowiedział urząd siostr. Dokument pstry się od paragrafów i cytatów z orzeczeń sądów administracyjnych, ale o dobru dzieci nie ma w nim ani słowa.

Siostry z resztką nadziei raz jeszcze napisały kilka dni później do GOPS w Nozdrzcu, przy-

Siostry mają nadzieję, że dobrzy ludzie ulitują się nad dziesiątką już narodzonych dzieci, do których państwo się nie przyznaje. I dobrych ludzi proszą o datki

pominając, że dzieci znalazły się u nich z wyroku sądu, a miesięczny koszt utrzymania dziecka w ich DPS to 3 tys. 800 zł. GOPS także i ten dokument natychmiast odesłał do MOPS w Brzozowie, zaznaczając, że robi to „w związku z mylnie przesłaną informacją”. W domyśle: informacja prawdziwa, tylko adresat mylny. A siostry wciąż utrzymywały dzieciarnię na koszt własny.

Burmistrz Brzozowa również uznał, że sprawa dziesiątki sierot społecznych to nie problem jego gminy. Natychmiast zwrócił się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krośnie z wnioskiem o rozstrzygnięcie, kto winien wziąć na siebie finansowanie rodzeństwa. Argumentów miał moc, a wszystkie poparte paragrafami i cytatami z orzeczeń WSA. Te dowodziły, że finansować dzieciarnię winien organ gminy, na terenie którego

mieszkały dzieci w chwili, kiedy kierowane były do DPS. Czyli Nozdrzec. Albo - podpowiadał burmistrz Brzozowa - miasto Sanok, bo tam dzieci mieszkały tymczasowo, nim trafiły pod opiekę sióstr.

SKO w Krośnie po tym wszystkim rozłożyło ręce i odmówiło rozstrzygnięcia sporu między gminami, ale znalazło inne rozwiązanie: jest ustawa o pieczy zastępczej, a ta podpowiada, że w takich sytuacjach odpowiedzialność za dzieciarnię winien wziąć na siebie powiat. Brzozowski w tym przypadku. Władze gminy Nozdrzec i miasta Brzozów odetchnęły z ulgą, zaczęło się poruszenie w brzozowskim starostwie. Ale cichutkie: starostwo udawało, że „nie ma sprawy”, w końcu stanowisko SKO to nie nakaz płatniczy. I płacić nie zamierzało. A rodzeństwo wciąż było na wyłącznym utrzymaniu sióstr...

Dzieci państwowo niczyje

Mijały miesiące, Nozdrzec z Brzozowem poczuły się stanowiskiem SKO zwolnione z łez na dzieciarnię, a powiat nie czuł się zobligowany. Znikąd pomocy i znikąd nawet grosza, więc siostry zwróciły się do Wydziału Polityki Społecznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie z prośbą o interwencję: „Do tej pory nikt nie opłacił pobytu 10 dzieci w naszej placówce, która utrzymuje się jedynie z odpłatności za pobyt swoich mieszkańców. Koszty utrzymania wygenerowały już do tej pory deficyt w wysokości ponad 80 tys. zł. Nie mamy możliwości utrzymania 10 dzieci bez środków finansowych”. A był dopiero październik 2020 r.

Urząd wojewódzki długo się nie zastanawiał, powołał się na stanowisko SKO i siostry odesłał pod drzwi starostwa w Brzozowie. Zakonnice napisały do starosty brzozowskiego, załączyły stanowisko urzędu wojewódzkiego i rachunki za pobyt dzieci. Na odpowiedź długo nie czekały: „Niniejszym informuję, że przedmiotowe wezwanie jest bezzasadne i nie ma oparcia w obowiązujących przepisach prawa” - zgasił je starosta. Co poparł kolejnymi cytatami z paragrafów i interpretacji paragrafów, żeby jasno dać do zrozumienia, że płacić na dzieci nie będzie. A kiedy odmawiał, siostry i ich DPS były już prawie 130 tys. zł „pod kreśką”, co zaczęło zagrażać stabilności finansowej placówki.

Pomocy nie uzyskiwały ani u szczebla gminnego, ani u szczebla miejskiego, ani szczebla powiatowego. Szczebel wojewódzki też nie pomógł, ulokowały więc nadzieję w szczeblu państwowym.

Rzecznik chce sprawozdań, wojewoda nie ma kompetencji

- Zwrócić się o ratunek do Rzecznika Praw Dziecka - precyzuje mec. Ludwik Skurzak, który stara się siostrą pomóc prawnie. - Odpisał, że „życzy sobie szczegółowych informacji o funkcjonowaniu małoletnich”. Nie pomógł, nie przyczynił się do tego, żeby rozwiązać problem, a żądał sprawozdań, jakby dawał siostrą do zrozumienia: „już nie zawracajcie mi głowy, bo będziecie musiały pisać dodatkowe sprawozdania”.

Mecenas Skurzak jest członkiem Stowarzyszenia Europa Tradycja, do którego z początku stycznia w akcie rozpacz-

zwróciły się siostry. Stowarzyszenie z końcem stycznia również napisało do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, by ten - w trybie nadzoru nad samorządami - rozwiązał ten węzeł gordyjski. Albo może wojewoda z rezerwy finansowej pokryłby dotychczasowe koszty pobytu dzieci u sióstr. Odpowiedź, bogato umotywowana, była ta sama: wojewoda nie ma kompetencji, by rozstrzygać spory między samorządami. I proszę się o finansowanie zwrócić do starostwa w Brzozowie. A pieniądze dla dzieci? „Z uwagi na ww. regulacje ustawowe brak jest możliwości pozytywnego ustosunkowania się do wniosku i skierowania do Domu Pomocy Społecznej w Starej Wsi środków na utrzymanie rodzeństwa”.

Tymczasem siostry z budżetu DPS wydały dotychczas na opiekę nad dziesięciorgiem dzieci ok. 300 tys. zł. Ekonomicznie - zaczęło być naprawdę groźnie.

- Jeśli dłużej to potrwa, siostry nie będą miały czym zapłacić rachunków za prąd lub inne stałe świadczenia - alarmuje mec. Skurzak. - I nim administracja publiczna ustali wreszcie między sobą, kto małożyć na dzieci, to może do sióstr przyjdzie komornik. I nie będzie chciał słuchać tłumaczeń, że państwo nam mocno niedomaga.

Dlatego stowarzyszenie napisało 1 lutego rozpaczliwy w treści list do premiera Mateusza Morawieckiego.

Dzieci nie mają pojęcia, że państwo się ich wyrzekło w ogóle, samorządy „wypierają się ojcostwa finansowego”, a z sierot społecznych stały się także sierotami państwowymi.

- Dzieci są pod dobrą opieką, wykonują swój obowiązek szkolny albo przedszkolny - uspokaja siostra Ewa. - Wciąż jeszcze my zapewniamy im wszystko, czego potrzebują, ale już nie bardzo nas na to stać. I dlatego prosimy pana premiera o pomoc.

Nim premier zareaguje, nim zareaguje państwo, pochylające się ostatnio szczególnie nisko nad dolą nienarodzonych, siostry mają nadzieję, że dobrzy ludzie ulitują się nad dziesiątką już narodzonych, do których państwo się nie przyznaje. I dobrych ludzi proszą o datki na tymczasowe utrzymanie rodzeństwa. Z siostrami można się kontaktować poprzez stronę www.dpsdzieci.przemysl.opo

ka.org.pl

©

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Genealogia

Drzewa mają potężną moc. Szum dziejów w ich konarach, czy raczej korzeniach, hipnotyzuje i zmienia ludzi. Genealogia, bo o takie drzewa tu chodzi, wsysa niczym poleskie bagno!

Sam byłem tego świadkiem. Genealogicznego bakcyła połknął kiedyś pewien przyjaciel rodziny, człowiek wielu zalet, całkowicie jednak bezradny wobec urządzeń elektronicznych. Nie rozumiał ich, nie chciał zrozumieć, zwykła karta do automatu telefonicznego była barierą, której nie mógł przeskoczyć. Aż do momentu, gdy zabrał się za poszukiwanie przodków. Wtedy wszystko potoczyło się błyskawicznie. Znany kupił komputer, skaner, a biegiem w ich obsłudze zaczął imponować młodszemu pokoleniu.

Poszukiwanie przodków ze strony ojca zakończyło się niepowodzeniem, przerzucił się więc na drzewo genealogiczne matki. Do swojego dotychczasowego dodał jej nazwisko panińskie, podróż w czasie doprowadziła zaś go do piwowara ze Żnina, który zamienił kadzie na szablę i przyłączył się do dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego, gdy ta podczas insurekcji kościuszkowskiej maszerowała przez ziemie zabrane wcześniej przez Prusaków. Drzewo się znajomemu rozrastało, ponawiały kontakty z krewnymi tak dalekimi, że wcześniej o ich istnieniu w ogóle nie miał pojęcia.

Podróż do korzeni na ogół jest pasjonująca, aby jednak podróżować w czasie, trzeba mieć nieco wolnego czasu.

Wyprawy genealogiczne

- Jak to się zaczęło? Przeszłam na wcześniejszą emeryturę, odwiedziłam kuzyna, który razem z żoną był już w szukanie korzeni wciągnięty. Najpierw się im tylko przyglądałam, ale szybko również dałam się wkręcić. Kuzyn sprezentował mi segregator z danymi mojej mamy i powiedział: teraz uzupełniaj dalej - wspomina Grażyna Skowrońska z Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego. - Najpierw, razem z nim, poszłam do Archiwum Diecezjalnego, gdzie siedziałam po pięć, sześć godzin. Później pojechalismy na pierwszą wyprawę genealogiczną do Łąkorza.

Dobrze jest mieć dokąd na takie wyprawy jeździć. Na cmentarzach w miejscowościach z rodziną związanych wciąż jeszcze można znaleźć groby przodków, a na nich - tak potrzebne przy dalszych po-



Członkowie Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego prezentują swe badania

Wyprawy w rodzinną przeszłość przez internet

szukiwaniach daty urodzin i śmierci. Na miejscu również nadal trafiają się przeróżne skarby archiwalne. Pani Grażyna dotarła na przykład do prowadzonej od 1914 r. kroniki łąkorskiej szkoły, gdzie znalazła wzmiankę o tym, że jej dziadek i jego brat zostali podczas I wojny światowej wcieleni do niemieckiej armii.

- Pani dyrektor, niezwykle gościnna, udostępniła nam pokoik i wszystkie kroniki. A my kartka po kartce... Matko jedyna, ale to było cudowne! - opowiada Grażyna Skowrońska.

Pani dyrektor, niezwykle gościnna, udostępniła nam pokoik i wszystkie kroniki. A my kartka po kartce... Matko jedyna, ale to było cudowne!

Grażyna Skowrońska

Prawdziwym skarbem są też obecne na miejscu najstarsze starowinki. W akcie zgonu pradiadka pani Grażyna znalazła informację, że żegnały go żona oraz troje dzieci. Dwoje z nich, swojego dziadka i jego siostrę, pani Grażynie udało się „opracować”, gałąź ich brata nadal była jednak białą plamą na pieczołowicie rozrysowywanym drzewie. Poszukiwania trwały kilka lat, z pomocą na szczęście przyszła pani Julianna z Łąkorza, która miała wtedy 97 lat i pamiętała potomków „zagnionego” przodka. W ruch poszedł Facebook i tak, kontaktując się z kilkoma osobami, pani Grażyna dotarła do swojej mieszkającej w Bydgoszczy ciotki, która ma bardzo bogate rodzinne archiwum...

- Poza tym jest osobą bardzo wesołą o otwartym umyśle i ogromnym zasobie wiadomości o rodzinie, więc cały czas spisuję jej wspomnienia. Jest tego bardzo dużo i zawsze pojawia się coś nowego. W styczniu ciocia Dorota skończyła 92

lata - dodaje Grażyna Skowrońska. - Jej wspomnienia są cudowne. Dzięki nim mój dziadek, a jej chrzestny, którego ja znałam tylko z dokumentów, stał się dla mnie żywą postacią.

Archiwa internetowe

Posiadanie korzeni w najbliższych okolicach jest jednak w dzisiejszych czasach luksusem. Jeden z przodków Ewy Szczodur, szefowej K-PTG, był profesorem założonego w 1806 r. gimnazjum w Świsłoczy, uczył tam języków antycznych. Świsłocz znajduje się obecnie na Białorusi. To daleko, poza tym dostęp do dokumentów z tamtejszego archiwum jest utrudniony i nie chodzi tu tylko o to, że nie ma ich w internecie. Na szczęście jednak przebogata kopalnia tego typu danych są portale genealogiczne budowane w USA.

Polskie archiwa również skanują i udostępniają swoje zbiory metrykalne na potęgę. Prowadzą także warsztaty dla genealogów. Przed pandemią

całą serię takich zajęć zorganizowało na przykład Archiwum Państwowe w Toruniu. - Thumaczymy przede wszystkim, jak się za takie poszukiwania zabrać. Jakie mamy źródła, bo to przecież nie są tylko akta metrykalne, ale również np. materiały potwierdzające akty własności - mówi dyrektor APT Beata Herdżin. - Opowiadamy także o naszym portalu, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

Portal znajdziemy wpisując adres: genealogiawarchiwach.pl, jest to pionierskie przedsięwzięcie archiwów z województwa kujawsko-pomorskiego, w tej chwili znajduje się w nim ponad 3,5 mln zeskanowanych dokumentów dotyczących mieszkańców regionu. Nad portalem pracują nie tylko archiwiści, ale również pospolite ruszenie genealogów. Wielu z nich po raz pierwszy zajrzało tam z ciekawości, tylko na chwilę. Teraz go dzinami indeksują dane. Wszystko znajduje się w zasięgu ręki, a w zasadzie uzbrojonego w internet komputera. Pozostałe polskie archiwa także skanują swoje zasoby metrykalne, portal z kujawsko-pomorskiego zapewne doczeka się więc towarzystwa, a może się rozszerzy na inne regiony? Archiwa internetowe są odporne na zarazy atakujące ludzi, więc nawet w czasie pandemii, ruch w nich panuje ożywiony. Dało się to zauważyć szczególnie podczas ostatniego lockdownu.

Poszukiwacze korzeni docierają do czasów saskich, niektórym udaje się sięgnąć nawet głębiej. Nie jest to proste, sporo dokumentów z archiwów parafialnych bądź urzędów stanu cywilnego podczas wojen światowych

zrabowano lub zniszczono. W pracy nad tymi, które ocalały, przydaje się znajomość łaciny i języków zaborców, czyli rosyjskiego i niemieckiego. W tym drugim przypadku trzeba też sobie radzić z neogotyckim pismem. Tego na szczęście można się nauczyć, zaś przy stawianiu pierwszych kroków przydają się specjalne tabelki.

Przy poszukiwaniu przodków komputer z dostępem do internetu jest narzędziem pomocnym, ale nie jedynym. Prędzej czy później trzeba złożyć wizytę w tym czy innym archiwum. Kwerendę można także zlecić, ale za pracę archiwisty należy się oczywiście zapłacić. Z takiej oferty korzystają np. potomkowie emigrantów (do archiwów trafiają zamówienia m.in. z Izraela czy obu Ameryk). Często proszą o dokumenty przodków, ponieważ sami zamierzają wystąpić o polskie obywatelstwo. Przy okazji czasami dochodzi do dziwnych sytuacji. Do Archiwum Państwowego w Toruniu zgłosił się np. kiedyś potomek osoby, która w XIX w. wyemigrowała z Pomorza do Ameryki Południowej. Podczas zaborów językiem urzędowym na tych ziemiach był niemiecki, wszystkie dokumenty były więc spisane w języku Goethego. Osoba zamawiająca najwyraźniej w zaawansowanej polskiej historii nie była zbyt zorientowana, zapytała więc z zakłopotaniem, czy powinna wystąpić o obywatelstwo polskie, czy niemieckie?

Przeszłość czasami boli

Poszukiwanie przodków jest zajęciem pasjonującym, jednak podczas tego typu „wykopalsk” trzeba liczyć się również z niespodziankami trudnymi do zaakceptowania. Kilka lat temu do Anny Zglińskiej, historyczki, która pochodzi z Czernikowa na ziemi dobrzyńskiej i zajmuje się tego typu poszukiwaniami, zgłosił się Niemiec poszukujący śladów pradiadka. Opisał chwytającą za serce historię o tym, że ślad przodka urywa się w 1945 r., a rodzina do dziś nie wie, gdzie pradiadek jest pochowany.

- Pytał o to młody chłopak zaangażowany w ruchy antyrasistowskie, na Facebooku miał sporo zdjęć z Afryki - wspomina Anna Zglińska. - Jego pradiadek już przed wojną był nazywany w okolicy Diabłem. Podczas okupacji zapisał się do NSDAP i w przypływie wściekłości był w stanie pobić pracujących dla niego ludzi prawie na śmierć. Napisałam mu prawdę, a on się czegoś takiego nie spodziewał. Zupełnie nie był na nią przygotowany.

Przodek młodego niemieckiego antyrasisty spó żnił się z ewakuacją. W 1945 r. został zatrzymany, jego ślad urwał się na posterunki milicji, dokąd przodek trafił, ale skąd żywy już nie wyszedł. ©©

Mołdawianie po robocie w Polsce. Bez pieniędzy. Oszukani. W areszcie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Praca i prawo

**Grupa Mołdawian remonto-
wała hotel w Toruniu. Podob-
no to wino kogoś z samego do-
łu biznesowego łańcucha, że
harowali na czarno i zalegano
im z wypłatami. W styczniu
zniknęli prawie wszyscy. Pra-
wie, bo został Andriej -
w areszcie. „Bóg mi świad-
kiem, że nie chciałem zabić” -
pisze z za krat.**

Andriej ma 30 lat i trafił do Polski, by odmienić los własny i rodziny. „Przyjechałem zarobić. Mam młodą rodzinę: żona jest w ciąży z bliźniakami (chłopiec i dziewczynka), powinna urodzić do 20 lutego. Mam jeszcze syna Jarosława, który ma 5 lat. Wzięliśmy w Mołdawii kredyt na remont. Żona jest na macierzyńskim, a mnie teraz posadzili i nie wiem, co będzie. Adwokata nie mam, pieniędzy nie mam, różne czarne myśli przychodzą do głowy i nic nie mogę z tym zrobić” - napisał w liście do konsula Mołdawii.

Napili się, bo znów nie było wypłat

Ten list Andriej C. napisał po rosyjsku z zakładu karnego Bydgoszcz-Fordon do Jana Mrozowskiego, honorowego konsula Republiki Mołdawii w Toruniu. Mężczyzna trafił za kraty w ramach tymczasowego aresztowania. Zaraz po tym, jak usłyszał prokuratorskie zarzuty. Poważne, bo dotyczą spowodowania śmiertelnego wypadku drogowego, w którym zginął jego kolega i pasażer - Dmitrij, równolatek.

Tragedia wydarzyła się 21 grudnia 2020 r. w Łysomicach pod Toruniem. W okolicy, gdzie Mołdawianie od połowy paź-

**(...) dołożymy starań,
by wyjaśnić nieprawidłowości, które mogły
narazić lub naraziły
pracowników podwy-
konawców (...) na
jakiekolwiek braki
w regulowaniu
należności**

Polski Holding Hotelowy

dziennika mieszkali. Remontowali „Hotel Kopernik” na toruńskiej starówce. Wszystko wskazuje, że przynajmniej część z nich pracowała na czarno. O tym, że nie mogli doprosić się należnych im pieniędzy za pracę, wiedzą doskonale przynajmniej trzy osoby: pan X., właściciel pokoi gościnnych, wspomniany konsul honorowy oraz właściciel firmy, który ich zatrudnił.

Co się wydarzyło 21 grudnia wieczorem? Konsul mówi tak: „Napili się, bo usłyszeli, że nie dostaną wypłat”. Podobnie sytuację zapamiętał pan X.: „To już byli ostatni Mołdawianie, którzy u mnie zostali. Czekali kolejny tydzień na pieniądze za pracę. Pili już z rozpacz”. Policjanci z kolei, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód, ustalili, co następuje. Obywatel Mołdawii Andriej C., rocznik 1991, kierował samochodem osobowym. Jego pasażerami byli Dmitrij C., rocznik 1990 (z przodu) i Vadim A., rocznik 1991 (z tyłu). Wszyscy byli pod wpływem alkoholu. Kierowca jechał za szybko, nie opanował pojazdu, wpadł w poślizg i auto uderzyło w drzewo. Śmierć w wyniku wypadku poniósł pasażer z przodu.

Według pana X., z którym rozmawiamy kilkakrotnie, Mołdawianie remontujący toruński hotel zostali wykorzystani jako tania siła robocza. Obserwował ich sytuację codziennie od połowy października 2020 r. On sam czuje się oszukany przez firmę „Remax”, zarejestrowaną w Żąbkach pod Warszawą. Twierdzi, że łącznie winna jest mu blisko 28 tys. zł za noclegi kilkudziesięciu obcokrajowców, od wspomnianego października do stycznia.

„Bez pieniędzy, zastraszani”

Firma „Remax”, jakopodwykonawca, remontowała „Hotel Kopernik” przy ul. Wola Zamkowa w Toruniu. To trzygwiazdkowy obiekt należący do Polskiego Holdingu Hotelowego (spółka ze 100-procentowym kapitałem państwa). Według relacji pana X., większość prac, oprócz malarskich, wykonywali Mołdawianie. Byli to mężczyźni w wieku od 20 do ponad 50 lat. Nie znali języka polskiego, a ich ojczysty - zbliżony do rumuńskiego - uniemożliwiał im komunikację z Polakami. Nie każdy z nich znał rosyjski.

- Jestem pewien tego, że większość z nich pracowała na czarno. Rotacja wśród pracowników była duża, ledwo

dziennika mieszkali. Remontowali „Hotel Kopernik” na toruńskiej starówce. Wszystko wskazuje, że przynajmniej część z nich pracowała na czarno. O tym, że nie mogli doprosić się należnych im pieniędzy za pracę, wiedzą doskonale przynajmniej trzy osoby: pan X., właściciel pokoi gościnnych, wspomniany konsul honorowy oraz właściciel firmy, który ich zatrudnił.



Według pana X., Mołdawianie remontujący toruński hotel zostali wykorzystani jako tania siła robocza i porzuceni

spamiętywał twarz. W sumie było to kilkadziesiąt osób. Firma zalegała im z wypłatami. W grudniu sytuację mieli już tragiczną, siedzieli u mnie bez pracy. Kilka tygodni czekali na wypłaty. Bywało, że nie mieli nawet na chleb. Przyjeżdżał czasem do nich „opiekun”, Mołdavianin lojalny wobec Polaków i znający język polski. Rzucił im po 200 zł. Do tego byli straszni, że jeśli się komuś poskarżą, to natychmiast zostaną odstawieni przez policję do granicy - relacjonuje właściciel pokoi gościnnych spod Torunia.

Według pana X., firma „Remax” dłużna jest mu blisko 28 tys. zł za noclegi obcokrajowców: - Tracę już nadzieję, że kiedykolwiek te pieniądze mi zapłacą. Ciągłe mówili, że „czekają na przelew”. 12 stycznia tego roku ostatni trzech Mołdawian opuścili moje pokoje. Właściciel firmy „Remax” natomiast unika kontaktu ze mną - mówi mężczyzna.

Państwowa spółka i taki wyzysk?

28 stycznia udało nam się dozwonić na komórkę właści-

ciela firmy „Remax”. Po pierwsze zapytaliśmy, czy firma wypłaciła już Mołdavianom zaległe pieniądze. Przedsiębiorca odpowiedział, że jeszcze „rozmawiają z chłopakami”. Od razu też odpowiedziałność za brak wypłat dla pracowników zrzucił na pana Krzysztofa, kierownika robót w Toruniu. - To on miał zaległości - stwierdził.

Kolejne nasze pytanie dotyczyło legalności zatrudnienia Mołdawian. W tym momencie jednak przedsiębiorca zaczął szwankować telefon i przerwał rozmowę. Nie odbił. Pozyskaliśmy numer komórki kierownika w Toruniu, ale nie odbierał połączeń. Nie zareagował też na wiadomość SMS-ową z prośbą o kontakt w sprawie Mołdawian.

Po naszej pierwszej publikacji błyskawicznie jednak zareagowała państwowa spółka, czyli Polski Holding Hotelowy. Oto, co ustaliła: „Generalnym wykonawcą prac remontowych w „Hotelu Kopernik” w Toruniu jest firma Ajtech Sp. z o.o. Na podstawie

oświadczenia zarządu tej firmy przekazujemy, że podmiot ten nie ma żadnych zobowiązań finansowych wobec firmy „Remax”, która zrealizowała prace budowlane i wykończeniowe. Wyżej wymienione prace firma „Remax” wykonała w oparciu o umowę podwykonawcy. Ponadto informujemy, że PHH Hotele Sp. z o.o. nie łączą żadne relacje biznesowe z firmą „Remax”. Niezależnie od tego dołożymy wszelkich starań, by wyjaśnić nieprawidłowości, które mogły narazić lub naraziły pracowników podwykonawców, pracujących w naszym obiekcie, na jakiekolwiek braki w regulowaniu należności”.

To oficjalne oświadczenie. Z nieoficjalnych rozmów z holdingiem wynika, że najprawdopodobniej zator płatniczy i złe traktowanie Mołdawian to wino pana K. z Torunia. To na niego palcem wskazuje też właściciel firmy „Remax”. Do niego też żal ma właściciel pokoi gościnnych. Jedni nazywają go pośrednikiem, inni kierownikiem robót.

Konsul pomoże i doniesie

„Pierwszy raz znalazłem się w więzieniu (areszcie) i jest to głupi zbieg okoliczności. Piliśmy i usiadłem za kierownicę pijany, spowodowałem wypadek, w którym zginął człowiek. Bóg mi świadkiem, że tego nie chciałem. (...) Napisałem list do domu, ale nie wiem, czy doszedł. Nie mam żadnej odzieży, bo w szpitalu po awarii wszystko pocięli i zostałem w podartych spodniach i szpitalnej koszuli” - pisze w liście do konsula Andriej.

Jan Mrozowski już mu pomógł. Konsulat opłaci mężczyźnie adwokata. Udało się załatwić talon na bieliznę. Zadbano też o zorganizowanie transportu zwłok ofiary wypadku do ojczyzny. („Rodzina zmarłego Vadima napisała już w liście, że sprawcy wybacza” - wtrąca konsul).

Konsul nie zamierza zapominać o pozostałych Mołdavianach, których z Torunia gdzieś wywiał. - W tej sprawie zawiadomię Straż Graniczną i Urząd Skarbowy - zapowiada Mrozowski, zawodowo zajmujący biznesem deweloperskim. ©©

Margaret: Show-biznes okazał się okrutny. Musiałam poukładać się na nowo

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

Popularna polska piosenkarka Margaret odsłania na nowej płycie „Maggie Vision” bardziej dramatyczne oblicze. Z okazji tej premiery opowiada nam o swej depresji, szamańskim ślubie w Peru i mieszkaniu w lesie bez jakichkolwiek wygód.

Ponad rok temu ogłosiłaś, że robisz sobie przerwę w karierze i zniknęłaś z mediów. Co się wtedy stało?

Nastąpiło przebudzowanie i musiałam trochę odetchnąć. Od kiedy się pojawiłam na scenie, pracowałam bardzo intensywnie przez sześć lat. Musiałam w końcu przyhamować i pożyć życiem zwykłego człowieka, za którym bardzo tęskniłam. Wyciszyłam się więc na chwilę, by zebrać siły i poukładać sobie sama ze sobą różne tematy. Przepracowałam niektóre rzeczy i myślę, że słychać to na nowej płycie.

Śpiewasz na niej: „Wciągałam te kreski/ Ubrana w najdroższe kiecki”. Tak wyglądało twoje życie od kulis?

Tym utworem chciałam odzyskać stereotypowe postrzeganie show-biznesu. Ten świat, tak jak każdy inny, też ma swoje ciemne strony. Ten uśmiech na ścianie i te ładne sukieneczki nie zawsze oznaczają, że jest tak kolorowo i błyszczące, jak się wydaje. Za tym wyidealizowanym obrazkiem czasem kryją się różne nieprzyjemne sytuacje. Tutaj „kiecki” ładnie mi się zrymowały z „kreski”. Każdy musi w swym życiu wciągnąć przysłowiowe „kreski”, żeby później móc się od tego uwolnić, od czegoś odbić, coś zrozumieć. To nie była moja codzienność, ale tak - melanz poniósł też słodka Margaret.

W utworze „Xanax” wyznajesz, że dopadła ci depresja i lęki. To ze względu na charakter twojej pracy?

To chyba zbyt złożone, by móc jednoznacznie określić, dlaczego tak się stało. Myślę, że mam taką konstrukcję psychiczną: jestem introwertyczna, superwrażliwa, podatna na odczuwanie. Wiele rzeczy mnie przytłoczyło, z wielu narzuconych mi ról musiałam wyjść, a to są przerażające momenty. Praca w show-biznesie jest intensywna i okrutna. Do tego krytyka czy hejt też mnie dotykają i bolą jak każdego człowieka. Plus ilość tych spraw i brak czasu dla siebie sprawiły, że miałam w którymś momencie dość.

Co sprawiło, że poradziłaś sobie z tymi psychicznymi zawirowaniami?

Zrobiłam sobie chwilę przerwy i to pozwoliło mi dotrzeć do samej siebie. Przez te sześć lat byłam skupiona na swojej karierze i nie było wtedy tak naprawdę miejsca dla mnie i zmian, które we mnie zachodziły. W tym wieku człowiek przechodzi intensywny proces dojrzewania, a ja totalnie go odrzuciłam. Bo kariera, bo dzisiaj jestem w Szwecji, a jutro w Warszawie, a pojutrze w Dubaju. W końcu dałam sobie czas na pobycie z samą sobą. Wykorzystałam go na przerobienie wielu rzeczy, wypłkanie i wykrzywienie się. To słychać też na moim nowym albumie, który powstał już dość dawno - bo początkowo miał się ukazać we wrześniu zeszłego roku. Kiedy go niedawno przesłuchałam, uświadomiłam sobie, jak bardzo terapeutyczne było dla mnie zrobienie tych piosenek. Tak jak mówi jeden z wersów, jest to „wyrzucanie” tego wszystkiego, co w sobie tłamsiłam przez kilka lat.

W „Xanaxie” przyznajesz, że chodziłaś na terapię. To było dla ciebie pomocne?

Chodzę na terapię od ośmiu lat. Dlatego, kiedy zaczęłam osiągać swoje największe sukcesy, byłam już pod opieką psychologa. Traktuję to jak taką siłownię dla głowy. Dlatego też chciałabym odzyskać postrzeganie terapii wśród młodych ludzi. Na-

prawdę warto poświęcić te kilka godzin miesięcznie swoim emocjom - na porozmawianie z terapeutą czy couchem, aby wzmocnić siebie. Tu nie chodzi o jakieś choroby psychiczne - lepiej zająć się tym wcześniej, niż czekać, aż naprawdę coś poważnego się zadzieje.

Doświadczyłaś zbawienych skutków tytułowego xanaxu?

Doświadczyłam. Ale znam środki, które dają lepszy lot. (Śmiech)

No właśnie: jakiś czas temu internet obiegiło twoje zdjęcie, na którym palisz skręta z marihuaną. To też pomaga na depresję?

W pewnym momencie sprawy stały się dla mnie tak przytłaczające, że zajaranie „gibona” było świetną ucieczką od problemów. Miałam jednak świadomość, że to tylko ucieczka, a nie rozwiązanie. Życie mnie nauczyło, że pewne rzeczy muszą się jednak wydarzyć, by mogły wydarzyć się inne. Dlatego nie demonizuję tego, ale też nie polecam. Użytki istnieją i trzeba o nich rozmawiać. Jeśli będziemy udawać, że ich nie ma, to problem będzie się wtedy nasilał. Oczywiście jkanie „gibonów” na depresję nie jest najlepszym pomysłem. Ale mnie pomogło - bo musiałam w pewnym momencie odciąć od siebie ciężkie emocje i głosy. Bo nie byłam ich w stanie udźwignąć i wziąć na swoje barki. Ale wiedziałam, że to się kiedyś wydarzy - i rzeczywiście się wydarzyło. Oczywiście kosztowało mnie to trochę komentarzy typu, że jestem ćpunką. Dla mnie to było zabawne, trochę mniej dla moich rodziców. Ale tak działa internet.

Pracowałaś bardzo intensywnie przez sześć lat. Musiałam w końcu przyhamować i pożyć życiem zwykłego człowieka

W twoim życiu nastąpił przełom, kiedy poznałaś rapera Piotrkę Kozieradzkiego - KaCeZeta. Jaki wpływ miało na ciebie to, że jesteście razem?

Ogromny. Nośłam się ze zmianami w moim życiu od dłuższego czasu, ale to dzięki Piotrkowi wreszcie udało mi się je przeprowadzić. On jest dla mnie podpora. Trudno wywracać swoje życie do góry nogami, kiedy nie ma się wsparcia kogoś bliskiego. A on był takim wsparciem i wszystko przechodził razem ze mną. I razem ze mną ponosił też tego konsekwencje. Jestem mu więc na maksa wdzięczna, bo to są naprawdę ciężkie rzeczy.

A skąd pomyśl na szamański ślub w Peru?

To była spontaniczna decyzja. Oboje marzyliśmy o podróży do Peru, żeby pomieszkować w dżungli i odciąć się od tego świata tutaj. Od różnych wyimaginowanych problemów i spełniania cudzych oczekiwań. I faktycznie ten miesiąc w dżungli był magiczny. Nie chcieliśmy brać systemowego ślubu, chcieliśmy złożyć przysięgę małżeńską sobie, a nie przed kimś.

Jak wygląda taki szamański ślub?

Samanka i szaman z plemienia Szipibo zaśpiewali nam kilka pieśni, tzw. ikarusów, w których „rzucali dobre zaklęcia” dla naszego związku. Potem pan młody mógł pocałować pannę młodą. Następnie napiliśmy się soku z kokosa zamiast szampana. I małżeństwo było zawarte.

Jak się spełniasz w roli żony?

Dobrze. Jest szczęście w sercu.

Dzielicie się domowymi obowiązkami?

Staramy się sobie pomagać i wzajemnie się uzupełniać. Ja robię to, w czym ja jestem lepsza, a Piotrek - to, w czym on jest lepszy. Taki mamy system.

Teraz dostajemy twoją nową płytę - „Maggie Vision”. Co było impulsem, aby ją stworzyć?

Ja tworzę właściwie cały czas. Na przykład teraz tworzę piosenki, które pewnie trafią na następny album. Robienie muzyki sprawia mi bowiem wielką przyjemność. Na „Maggie Vision” zawarłam ogromny ładunek emocjonalny, który nazbierał się przez lata i musiałam go z siebie wyrzucić. To była trochę forma terapii.

Najpierw była Margaret, potem Gaja Hornby, a teraz - Maggie. Co sprawia, że kolejne płyty firmujesz innym alter ego?

To takie moje awatary. Kiedy byłam młoda, lubiłam grać w Simsy. Ciągłe wcielałam się w inne postaci. Jestem dosyć kreatywna i wyrażam się w różny sposób. Podczas pandemii mam więcej wolnego czasu - więc zajęłam się robieniem ceramiki. Po prostu lubię tworzyć. Ciągłe mam nowe pomysły, chcę próbować czegoś innego. Jestem poszukująca. Stąd też różne niespodziewane zwroty akcji.

Czym różni się Maggie od twoich poprzednich wcieleni?

Ten album czerpie bardzo dużo z hip-hopu. Maggie woli rapować niż śpiewać. Ale chociaż te awatary się zmieniają, mają jeden wspólny element. Koniec końców ja przede wszystkim lubię fajne melodie. I one też są na „Maggie Vision”. Są takim spoiwem z moimi poprzednimi płytami.

Maggie trochę więcej przeklina w piosenkach niż Margaret.

To prawda. Lubię sobie tak czasem rzucić mięsem i teraz już się nie hamuję. Kiedyś nie wypadało. Zresztą wtedy wiele rzeczy mi nie wypadało. Teraz tak sobie wszystko ustawiłam, że już się tym nie przejmuję.

Trudno ci się było przestać ze śpiewu na rapowanie?

Musiałam znaleźć swój sposób na rapowanie. Tymczasem miałam mało odniesień do kobiecego rapu, bo generalnie jest go niewiele. Dlatego zajęło mi to dużo czasu. Ale bardzo mi się teraz podoba. Zresztą mnie zawsze bardziej imponował dobry flow niż to, że ktoś ma cztery oktawy. Dlatego fajnie było odkryć w sobie takie umiejętności.

Zaprosiłaś sporo raperów na „Maggie Vision”. Środowisko hip-hopowe zaakceptowało cię, mimo że do tej pory byłaś postrzegana jako popowa gwiazdka?

Były takie rozkminy, że to się nie uda. Tymczasem okazało się, że środowisko hip-hopowe przyjęło mnie bardzo miło. To, że na mojej płycie pojawiło się tylu raperów, świadczy, że oni też są zainteresowani taką współpracą. Cieszy mnie to, bo chciałabym, żeby na scenie tej muzyki dziewczyny mocniej zaznaczyły swoją obecność.

Nie przeszkadza ci, że hip-hop jest taki seksistowski?

Przeszkadza. I chciałabym się odzyskać. Nie podoba mi się przedmiotowy obraz kobiety, jaki jest przedstawiany w hip-hopie. Tym bardziej że sama jestem bardzo dumną kobietą.

W piosence „Nowe plemię” nawołujesz do jedności i wzajemnego wspierania się kobiet. Ta idea „siostrzeństwa” jest realna?

Coraz częściej się przekonuję, że tak. Widać to w małych gestach. „Laski” zaczynają się wspierać - i to jest super. Długo na to czekałyśmy. To jest ten czas, kiedy kobiety wreszcie zaczynają być postrzegane takie, jakie są naprawdę, a nie przez pryzmat jakichś stereotypów.

W polskim show-biznesie dziewczyny się wspierają?

Ja mam bardzo dobre doświadczenia w tej materii. Na mojej płycie śpiewam w duecie z Natalią Szroeder. Znamy się od dawna i wzajemnie wspieramy. Ona prze-



chodzi podobną przemianę jak ja. Też chce zmienić swoją muzyczną drogę. Ona mnie kiedyś wspierała, teraz ja trzymam za nią kciuki. Chciałabym bardzo, żeby spełniła swoje muzyczne marzenia.

W piosence „No Future” śpiewasz: „Dzisiaj nie widzę jutra”. Rzeczywiście nie ma przyszłości dla młodych ludzi w Polsce?

Polacy są bardzo spolaryzowani. Dużo w nas negatywnych emocji. Zarówno w internecie, jak i w realu. Mocno w nas bulgocze. To nie są dobre warunki do dojrzewania. Polska nie dba o zmiany klimatyczne. Dlatego już teraz doświadczamy anomalii pogodowych. Przez kilka lat nie mieliśmy normalnej zimy, a teraz nagle mamy minus dwadzieścia. To nie napawa optymizmem co do przyszłości. Mnie to smuci i przeraża.

Brałaś udział w Strajku Kobiet?

Tak. Zdaję sobie jednak sprawę, że jedyną realną rzeczą, którą możemy zrobić, by zmienić władzę w Polsce, jest pójście na wybory. Cieszę się, że te strajki były, bo dały mi one poczucie, iż nie jestem sama. Że komuś też coś tutaj nie pasuje. Pojawiło się jakieś poczucie jedności wśród młodych ludzi. Ale oczywiście koniec końców o przyszłości Polski zdecydują wybory.

W „No Future” śpiewasz też: „Ktoś mnie wyklucza”. Kogo masz na myśli?

Piosenka „No Future” została napisana w czerwcu ubiegłego roku, kiedy przez Polskę przetoczyła się dyskusja na temat „ideologii LGBT” - kto jest człowiekiem, a kto nim nie jest. A ja się z tym nie zgadzam - i to jest mój sprzeciw.

Aktywnie wspierasz środowiska LGBT. Z czego to wynika?

Z mojej wrażliwości. Mam dużo znajomych i przyjaciół, którzy są gejami i z tytułu tej narracji, która jest w tej chwili w Polsce, mają duże nieprzyjemności. A nie zasługują na to, bo są fajnymi i normalnymi ludźmi.

W piosence „Reksiu” wyśpiewujesz pochwałę życia z dala od miejskiego zgiełku. Wolisz dziś wieść od miasta?

Ja mieszkam aktualnie w lesie. Teledysk, który zrealizowaliśmy do „Reksia”, to właśnie mój obecny dom. Kiedy wybuchła pandemia, spakowaliśmy się z Piotrkim i wynieśliśmy się z Warszawy. Kupiliśmy mały domek holenderski na 40 metrów kwadratowych - i zamieszkaliśmy w lesie.

Macie prąd i wodę?

Prądu nie mieliśmy przez trzy miesiące. Ale teraz już mamy. Wody też na początku nie było. Telefony nie mają zasięgu. Internet jest, ale tylko satelitarny.

Nie brakuje ci tam miejskich wygód?

Nie. W którymś momencie te wygody stały się nudne. Że wszystko można sobie zamówić, że wszystko jest takie dostępne w zasięgu ręki. Kiedy chcę, to oczywiście mogę pojechać do Warszawy. Ostatnio często tam bywam, bo promuję nową płytę. Lubię miasto i mieszkających w nim ludzi, ale muszę mieć swój azyl, by utrzymać wewnętrzną harmonię.

Jak cię zmieniło to mieszkanie na odludziu?

Bardzo mnie uspokoiło. Złapałam dużo większy dystans do posiadania rzeczy. Potrafię cieszyć się drobnostkami i uśmiechać się do drugiego człowieka. To brzmi jak frazesy, ale ja tak teraz autentycznie czuję. I to jest bardzo cenne.

Ostatnio fani niepokoją się w internecie, że bardzo schudłaś. To przez mieszkanie w lesie?

To jest jakaś medialna manipulacja. Ja tak naprawdę przytyłam i wręcz chciałabym schudnąć.

Kiedyś zapowiadałaś, że dokonasz apostazji. Zrobiłaś to?

Nadal próbuję. To nie takie proste. Próbuje to zrobić od dwóch lat. Ciągłe są jakieś przeszkody: trzeba jeszcze to wziąć, tu - coś innego. A tego księdza nie ma, a tamten jest. I tak się to ciągnie.

Jesteś ateistką?

Jestem uduchowioną osobą. Staram się dbać o swoje wnętrze, ale też o energię wokół siebie. Choćby przez medytację. I to, jakich ludzi dobieram. Żeby czuć dobre wibracje. Nie klękam jednak przez nikim.

Czyli w Boga nie wierzysz?

Nie wierzę w Boga chrześcijańskiego, ale wierzę w energię. Wydaje mi się, że wszyscy na całym świecie wierzą w to samo, tylko czytają inne książki i mają inne nazewnictwo. Koniec końców chodzi o dobrą energię.

Jak widzisz swoją przyszłość?

Staram się nie patrzeć w tę stronę. Ten miniony rok nauczył mnie, że nie ma co planować na przyszłość, bo życie co chwila sprawia nam różne niespodzianki. Dlatego staram się żyć dniem dzisiejszym. A dzisiaj jest super - więc się cieszę. ©©

Margaret: - Kiedy wybuchła pandemia, spakowaliśmy się z Piotrkim i wynieśliśmy z Warszawy. Zamieszkaliśmy w lesie

FOT. ŁUKASZ JASLIKOWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

Nasze Dobre z Pomorza. Nagrodziliśmy najlepsze marki

oprac. Wojciech
Frelichowski

wojciech.frelichowski@gp24.pl



Plebiscyt

Za nami trzynasta edycja plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza”, w którym nagradzamy tych, którzy dzięki biznesowej działalności rozślawiają nasz region. W trudnych, pandemicznych warunkach, wręczenie nagród w akcji odbyło się podczas gali online.

Plebiscyt „Nasze Dobre z Pomorza” to największe medialne i promocyjne przedsięwzięcie prezentujące dorobek gospodarczy naszego regionu. Akcja z roku na rok zdobywa coraz większe uznanie wśród przedsiębiorców, dla których znak jakości „Nasze Dobre z Pomorza” jest symbolem uznania i zaufania konsumentów.

Przez lata na naszych łamach oraz na naszych portalach internetowych prezentowaliśmy lokalne firmy. Dla nas i naszych Czytelników to była świetna okazja, by dowiedzieć się więcej o przedsiębiorcach z naszego regionu. Wiele lokalnych firm odnosi sukcesy w kraju, czasem i na świecie a mało kto kojarzy, że są to nasi lokalni przedsiębiorcy. W dotychczasowych edycjach naszej akcji wzięło już udział ponad 550 lokalnych firm.

Jesteśmy przekonani, że uczestnictwo w tym ważnym dla gospodarczego życia regionu przedsięwzięciu jest wsparciem dla działalności lokalnych firm i przyczynia się do postrzegania plebiscytu, jako wizytówki Pomorza Zachodniego i Środkowego oraz atrakcyjne miejsce pracy dla mieszkańców.

Dziewięć kategorii

Nazwa plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza” nie jest przypadkowa. Co roku zależy nam przede wszystkim na wyłuskaaniu tych niepowtarzalnych firm i produktów, które stać się mogą wizytówką regionu. Promujemy zatem atrakcyjne produkty, które stworzono u nas, na Pomorzu Zachodnim i Środkowym. Właśnie dlatego w plebiscycie mogą wziąć udział wyłącznie podmioty gospodarcze zarejestrowane lub mające oddziały na terenie województwa pomorskiego lub zachodniopomorskiego, a ich produkt jest



Takie statuetki otrzymali wszyscy laureaci plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza”

Nazwa plebiscytu nie jest przypadkowa. Zależy nam na promocji firm i produktów z naszego lokalnego rynku.

wytwarzany w tym województwie.

W tym roku firmy rywalizowały w dziewięciu kategoriach: Dom i ogród, Producent żywności - manufaktura i produkty lokalne, Spółki użytku publicznego, Technologie i innowacje, Pracodawca, Rekreacja i czas wolny, Budownictwo i nieruchomości, Zdrowie, uroda i turystyka oraz Handel i usługi.

Skład Kapituły

Zgłoszone produkty zostały przez naszą redakcję ocenione i zakwalifikowane do uczestnictwa w akcji. Spośród nominowanych kapituła konkursu - która skupia autorytety reprezentujących zarówno biznes i gospodarkę, jak i przedstawicieli samorządu, organizacji przedsiębiorców i świata nauki - nagrodziła te produkty, które są wyjątkowe: odniosły sukces, są innowacyjne, ciekawe, rozwojowe i mogą stać się wizytówką regionu.

W tym roku w skład kapituły weszli:

Anna Kornacka - Prezes Zarządu Związku Pracodawców Pomorza Zachodniego Lewiatan

Profesor Dariusz Zarzecki - Instytut Zarządzania i Inwestycji w Szczecinie

Hanna Mojsiuk - Prezes północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie

Mirosław Kamiński - Prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku

Paweł Lisowski - Starosta Słupski

Marcin Pawłowski - Prezes Polskiej Fundacji Przedsiębiorczości w Szczecinie

Robert Bodendorf - Prezes Zachodniopomorskiego Związku Przedsiębiorców i Pracodawców

Marek Goliński - wice Prezydent miasta Słupsk

Piotr Jedliński - Prezydent miasta Koszalin

Janusz Żmurkiewicz - Prezydent miasta Świnoujście

Ewa Żelazko - Dyrektor Biura Reklamy Głosu Dziennika Pomorza

Marcin Stefanowski - Redaktor Naczelny Głosu Dziennika Pomorza

Laureaci

W tym roku kapituła plebiscytu wyróżniła:

550

firm z Pomorza Środkowego i Pomorza Zachodniego wzięło już udział w plebiscycie „Nasze Dobre z Pomorza”

Dom i ogród: Fabryka Energii Fotowoltaika ze szczecina - dostawca fotowoltaiki;

Producent żywności: PPUH Smak Pomorski Krzysztof Małecki ze Szczecinka, piekarnia i cukiernia;

Technologie i innowacje: Stako Sp. z o.o. ze Słupska - producent zbiorników ciśnieniowych;

Pracodawca: WZ Eurocopert Sp. z o.o. ze Szczecinka, producent kopert;

Rekreacja i czas wolny: Szkoła Tańca „Astra” ze Szczecina;

Budownictwo, nieruchomości: Stantech Piotr Stankiewicz ze Stargardu Szczecińskiego - fotowoltaika z inteligentnym domem

Zdrowie, uroda i turystyka: TeleCardio Sp. z o.o. Sp. k. ze

Szczecina, usługi telemonitoringu kardiologicznego; Handel i usługi: Casa Italia ze Słupska - oryginalna kuchnia włoska.

Tytuł Najpopularniejszy Produkt z Pomorza przyznali czytelnicy Głosu Dziennika Pomorza, którzy w drodze głosowania wybrali laureata plebiscytu. Tytuł ten trafił do firmy Clear Energy Sp. z o.o. ze Szczecina za zgłoszony produkt: Fotowoltaika - czysta energia ze słońca

Wirtualna gala

Co roku ceremonia zakończenia plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza” miało uroczysty charakter. Statuetki, będące potwierdzeniem uznania kapituły i czytelników, wręczaliśmy laureatom plebiscytu na specjalnej gali.

W 13. edycji plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza” rywalizowano w dziewięciu kategoriach.

Niestety zakończenie bieżącej edycji plebiscytu z powodu obostrzeń sanitarnych związanych z pandemią koronawirusa ceremonia miała odmienny charakter. Statuetki wręczaliśmy w naszych redakcjach z zachowaniem wymaganych przepisów sanitarnych. Całość została uwieczniona wizualnie. Wirtualną galę zakończenia 13. edycji Plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza” można obejrzeć na stronach naszych portali: www.gk24.pl, www.gp24.pl, www.gs24.pl ©

PARTNER KONKURSU



KOSZALIN
Centrum Pomorza

PARTNERZY MERYTORYCZNI



Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60M², II.p., umeblowane + 2 garaże,
15km od Słupska, 531409356

SPRZEDAM mieszkanie I piętro
37,1m² przy ul.Nowowiejskiego 10. Tel.
509265417

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA - WYNAJME

SZUKAM średniego pokoju do
wynajęcia w domku. Tel 663304622

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

1,3 ha nad rzeką, 8 km od Koszalina
571808954

LIKWIDATOR Spółki Wodno -
Ściekowej w Dąbkach ogłasza przetarg
ustny nieograniczony na sprzedaż
niezabudowanej działki o pow.
1,05 ha, położonej w nadmorskiej,
uzdrowskiej miejscowości Dąbki,
przeznaczonej w m.p.z.p pod usługi
nieuciążliwe (w tym m.in. usługi
handlu o pow. sprzedaży do 500 m²).
Termin przetargu: 25 lutego 2021 rok.
Cena wywoławcza: 920 200,00 zł. Nr
telefonu: 601-625-139.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne -
drewnopodobne, 798-710-329

KUPIĘ garaż,539-220-110

0010020142

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11



tel. 59 841 44 20;

601 654 572;

www.nieruchomosci.słupsk.pl

omega@nieruchomosci.słupsk.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Arty-
kule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, ozna-
cza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cen-
nikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynielności
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIELNOŚCI

Nakład Kontrolowany ZKDP
BAŁAŁA KONTROLOWANE
NIEZŁOŻONE I NIEZŁOŻONE

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

OFERTY

ZAKŁAD Usług Wodnych, Spółka
z o.o. w Słupsku zaprasza uprawnione
podmioty do składania ofert na
badanie sprawozdania finansowego
Spółki za rok 2020. Termin
zakończenia badania 31.05.2021r.
Zainteresowani proszeni są o złożenie
pismenych ofert w kopertach
z dopiskiem „Sprawozdanie 2020r.”
w terminie do 11.02.2021r.,
pod adres: Zakład Usług Wodnych
Spółka z o.o., ul. Szczecińska 86,
76-200 Słupsk.

Nauka

INNE

BÓG W NAS - Katalog książek
i broszurki gratis
tel 517-193-657

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA Pommernfisch sp. z o.o.
w Tychowie ul. Słowackiego 1 zatrudni
pracowników na produkcję.
Wymagana książeczka sanepidowska.
Numer telefonu 94 311 50 41

Zleć ogłoszenie drobne

zadzwoń:

59-848-81-03

email: bo.gp24@polskapress.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-16:00

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11

reklama.koszalin@polskapress.pl

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE,

tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

ODŚNIEŻANIE/PODNOŚNIK/

ŚCINKA drzew/Karczowanie/

Koparka.792669632

SPRZĄTANIE strychów, garaży,

piwnic, wywóz starych mebli

oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

**ANGLIA, osoby + paczki, z adresu
na adres, w każdy piątek, tel.
503 198 450**

**NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom,
Trans Glass Okonek, tel.
503 198 446, 67 266 94 91**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę

i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny

rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek

odhodowanych, tel. 785-188-999

REKLAMA

0010025788

SKUP GRUNTÓW

POWYŻEJ 0,5 HA

BUDOWLANE

I ROLNO-BUDOWLANE

539 204 884

BROWNIE: areka, hiala, ras, traser, trala, lutnas.

ROZWIĄZANIE: CNOTA JEST ARYSTOKRACJĄ DUCHA.

W Klingenthal Polacy mają pójść za ciosem



Skoki narciarskie

Dzisiejszymi kwalifikacjami (17.30) rozpocznie się kolejny etap Pucharu Świata. W Klingenthal na skoczni czekają dwa konkursy indywidualne. W walce o czołowe miejsca powinni się liczyć Polacy.

W poprzedni weekend, podczas PS w Willingen, nasi reprezentanci znacznie poprawili swoje humory. Przypomnijmy, że w połowie stycznia kadrę dopadł lekki kryzys, którego apogeum był drugi konkurs w Lahti (tydzień wcześniej). W nim po raz pierwszy w tym sezonie żaden z naszych skoczków nie znalazł się w czołowej „dziesiątce”.

Później w Willingen Polacy liczyli się w walce o najwyższe lokaty. Pierwszego dnia 3. był

Kamil Stoch, drugiego - 2. miejsce zajął Piotr Żyła, a 4. Klemens Murańka, co jest jego życiowym wynikiem (dwa dni wcześniej pobił rekord Muehlenkopfschanze - 153 m). Dawid Kubacki dwukrotnie awansował do czołowej „dziesiątki”, a Jakub Wolny - do „dwudziestki”. Mniej punktów tym razem zdobył Andrzej Stękała, ale on z kolei wyróżnił się zwycięstwem - pierwszym w karierze - w kwalifikacjach. Można więc liczyć, że w ten weekend

na skocznicy w Klingenthal Polacy pójść za ciosem.

Trener naszej reprezentacji Michał Doleżał dokonał jednej zmiany w kadrze na te zawody. Zamiast Aleksandra Zniszczoła, który w Willingen zaliczył słabszy weekend, dwukrotnie nie zdobył punktów, powołany został Tomasz Pilch. Mistrz Polski w tym sezonie wziął udział w trzech konkursach Pucharu Świata, w Niżnym Tagile zajął 30. lokatę, to był jego jedyny punktowany start.

W terminarzu bieżącego sezonu skoków w Klingenthal nie było (termin w połowie grudnia przypadł zaległym mistrzostwom świata w lotach w Planicy). Jednak po rezygnacji Sapporo (z uwagi na pandemię i tamtejsze przepisy dotyczące kwarantanny dla wjeżdżających do kraju) Niemcy dostali kolejny PS. W poprzednim sezonie, w grudniu 2019 r., zwyciężył tam Ryoyu Kobayashi. Najlepszy z Polaków był Piotr Żyła - 9., tuż przed Stochem. Dzień

wcześniej Białe-Czerwoni wygrali konkurs drużynowy.

Nasi skoczkowie w historii PS indywidualnie tylko czterokrotnie stawali w Klingenthal na podium: w 2011 r. wygrał Kamil Stoch, w 2013 r. Krzysztof Biegun; Adam Małysz wywalczył wcześniej 2. i 3. miejsce.

Program Pucharu Świata w Klingenthal.

Piątek: 15:00 - trening, 17:30 - kwalifikacje. **Sobota:** 13:15 - seria próbna, 14:30 - pierwszy konkurs indywidualny. **Niedziela:** 13:00 - kwalifikacje, 14:30 - drugi konkurs indywidualny. ©©

Piątek Lewego: Najpierw Hertha, później Katar

Piłka nożna

Tomasz Dębek
Twitter: @themback

W piątek polskich kibiców czeka starcie napastników reprezentacji Paulo Sousy, Roberta Lewandowskiego i Krzysztofa Piątka. Ciekawie będzie też na ekstraklasowym podwórku.

Po zakończeniu reprezentacyjnej kariery przez Łukasza Piszczka (który w Borussii też gra już zresztą rzadko) polskim kibicom brakuje meczów Bundesligi z udziałem kadrowiczów po przeciwnych stronach barykady. Jeśli pominiemy Roberta Gumnego, który w drużynie narodowej zaliczył tylko debiut, jedynymi takimi spotkaniami są starcia Bayernu Monachium Roberta Lewandowskiego z Herthą Berlin Krzysztofa Piątka. Najbliższe obejrzemy już w piątek o godz. 20. (transmisja Eleven Sports 1).

Pierwotnie spotkanie miało się rozpocząć pół godziny później. Termin zmieniono jednak ze względów logistycznych. Bayern wkrótce po zakończeniu meczu, o 23.30, wyleci do Kataru na Klubowe Mistrzostwa Świata. Bawarczyści powalczą tam o zdobycie szóstego już trofeum w czasie ostatnich miesięcy (po Lidze Mistrzów, Bundeslidze, Pucharze i Superpucharze Europy). Pierwszy mecz czeka ich 8 lutego, ze zwycięzcą spotkania Al-Duhail SC (Katar) - Al-Ahly Kair (Egipt). W drugim półfinale Palmeiras Sao Paulo zagra z Tigres UANL (Meksyk) lub Ulsan Hyundai FC (Korea Południowa). Finał 11.02.

Najpierw Bawarczyści muszą się jednak uporać z Herthą. Wbrew tabeli, w której mają oni siedem punktów przewagi nad drugim RB Lipsk, a berlińczycy są na ostatnim miejscu gwarantującym utrzymanie bez baraży, wcale nie musi być łatwo. Nowy trener Pal Dardai zna klub jak mało kto,

spędził w Hercie kilkanaście lat jako zawodnik oraz dekadę jako szkoleniowiec, młodzieży i seniorów. W pierwszym meczu po powrocie (1:3 z Eintrachtem) postawił na Piątka, który odwdziczył mu się golem. Oby i tym razem polscy napastnicy odegrali główne role na boisku.

Robert Lewandowski nadal ma realne szanse pobicia rekordu Gerda Muellera z sezonu 1971/72. Do magicznej granicy 40 goli brakuje mu 16 trafień, ma na to 15 meczów. Do końca sezonu powinien zostać też drugim najlepszym strzelcem w historii Bundesligi, do wyniku Klausa Fischera (268) pozostało mu już tylko osiem goli.

Ciekawie będzie też w weekend w Ekstraklasie. W sobotę zmierzą się dwie najlepsze drużyny ligi przed przerwą zimową, bo Legia podejmie Raków. Wznowienie rozgrywek, podobnie jak ostatnia kolejka w poprzednim roku, było dla obu drużyn rozczarowaniem. Legioniści przegrali 0:1 z ostatnim w tabeli Podbeskidziem, a klub z Częstochowy z Pogonią, która wskoczyła tym samym na pozycję lidera.

Kibice Rakowa i Legii przeżywali wiele emocji transferowych. Pierwsi po sprzedaży 20-letniego Kamila Piątkowskiego do Red Bulla Salzburg za ok. 6 mln euro (do końca sezonu obrońca pozostanie w Rakowie). Drużdy z powodu pasywności władz klubu na rynku transferowym. Zimą do drużyny nie dołączył żaden nowy piłkarz, a odeszli m.in. Michał Karbownik i Domagoj Antolić. ©©

PKO Ekstraklasa - 16. kolejka:

Piątek: Lechia Gdańsk - Warta Poznań (godz. 18., transmisja Canal+ Sport), Lech Poznań - Zagłębie Lubin (20.30, Canal+ Sport); **Sobota:** Piast Gliwice - Śląsk Wrocław (15., Canal+ Sport), Pogoń Szczecin - Cracovia (17.30, Canal+ Sport), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (20., Canal+ Sport, TVP Sport); **Niedziela:** Podbeskidzie Bielsko-Biala - Górnik Zabrze (15., Canal+ Sport), Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok (17.30, Canal+ Premium); **Poniedziałek:** Stal Mielec - Wisła Płock (18., Canal+ Sport).

od 8 do 21 lutego

AUSTRALIAN OPEN 2021

W POLSKIM RADIU

Słuchaj

relacji sportowych na antenie

Jedynka

POLSKIE RADIO

weź udział w konkursie

i wygrywaj nagrody!

od 1 do 19 lutego

KONKURS

z AGNIESZKĄ

RADWAŃSKĄ

specjalny serwis sportowy

australianopen.polskieradio24.pl

POLSKIE RADIO

eprasa.pl b4fe84a909

Marcin Lewandowski nadal z Grupą Azoty Police

Lekkoatletyka

Policzanin Marcin Lewandowski przygotowuje się do Igrzysk Olimpijskich w 2021 roku w Tokio. Średniodystansowiec nadal będzie wspierany przez Grupę Azoty Police.

Lewandowski (właśnie zamienił Zawiszę Bydgoszcz na AZS UMCS Lublin) wywodzi się z Polic i to tu zaczynał swoją wielką karierę. To dla Ósemki Police zdobywał pierwsze medale. Nic dziwnego, że przez pewien czas reprezentanta Polski wspierał chemiczny koncern Grupa Azoty Police. Obie strony wróciły do współpracy w 2018 r., teraz już przedłuży o kolejny rok.

Lewandowski to wielokrotny halowy mistrz Europy, a także brązowy medalista mistrzostw świata w Dosze. Lekkoatleta zdobył kwalifikacje olimpijskie do startu w biegach na 800 m i 1500 m.

- Przede mną walka o najważniejsze trofeum w karierze każdego sportowca - medal olimpijski i tylko tego brakuje w mojej kolekcji. Mimo że igrzyska z uwagi na trwającą na świecie pandemię zostały przesunięte o rok, to motywacji do startu mi nie brakuje. Przede mną intensywny czas przygotowań. Dzięki umowie z Grupą Azoty Police nie muszę martwić się o finanse i całą energię mogę skierować na treningi - zaznacza Lewandowski.

Igrzyska w Tokio będą czwartymi w karierze zawodnika. Podczas walki o medal olimpijski w Rio De Janeiro Lewandowski zajął 6. miejsce. Kilka dni temu był blisko halowego rekordu Polski na 3 km, a już 6 lutego kolejny start na dystansie 1500 m w Metz. (MC)



Marcin Lewandowski właśnie zmienił Zawiszę na AZS UMCS

Polonia Środa sprawdziła w środę Chemika i Błękitnych



Piłkarze Chemika byli pierwszym rywalem Polonii podczas sparingowego dwumeczu w Policach. Drugim byli Błękitni

Pilka nożna

Wicelider gr. 2 III ligi, Polonia Środa Wielkopolska, przyjechał do Polic na dwa sparingi. Zremisował z Chemikiem i wygrał wyśoko z Błękitnymi Stargard.

Piąty mecz kontrolny po końcu jesieni rozegrał Chemik. Nasz trzecioligowiec zremisował z wiceliderem swojej grupy, Polonią 1:1. W 20. minucie Michał Chyrek minął w sytuacji sam na sam bramkarza Polonii i podał do Dominika Dąbrowskiego, a ten dokonał formalności. Rywale wyrównali przed przerwą.

Chemik Police - Polonia Środa Wielkopolska 1:1 (1:1)
Bramki: Dąbrowski (20) - Wujca (38).

Chemik: Brzozowski (46 Paska) - Jakubiak (46 Dyczewski), Siluk (46 Korzec), Kosacki (46 Palej), Klimkowicz, Endene (46 Korotkiewicz), Michałowski, Szala (46 Data), Dąbrowski (46 Białek), Świder (46 D. Kowalczyk), Chyrek (46 Midzio).
Z kolei w sparingu z Błękitnymi Stargard Polonia wygrała aż 4:1.

Błękitni Stargard - Polonia Środa 1:4 (1:2)
Bramki: Starzycki (20) - Mandrysz (19), Biegarski (25), Szynka (55-karny), Pawlak (82).
Błękitni: Błękitni: Weinzettel (46 Sasiak) - Sitkowski (70 Lis), Wajsak (70 Pelikan), Kujawa (60 Konopski), Kwiatkowski (65 Sawczak), Karmański, Kaczmarek (46 Theus), Bochnak (70 testowany), Cywiński (60 Niedojad), Starzycki (70 Purczyński), Brzeziński (65 Groński). (MC)

ĆWIERĆFINAŁ CHEMIKA

Siatkówka kobiet

Grupa Azoty Chemik Police pokonał 3:0 Dynamo-AK Bars Kazań w drugim meczu turnieju rewanżowego Ligi Mistrzów. To powtórka wyniku z listopadowego turnieju. Dzięki zwycięstwu

policzanki pewnie są występu w ćwierćfinale. Najlepszą zawodniczką meczu wybrano Marlenę Kowalewską. W czwartek wieczorem Chemik grał o I miejsce z Igor Gorgonzola Novara (wynik na GS24.pl). (MC)



Siatkarki Grupa Azoty Chemika Police w dwóch pierwszych spotkaniach turnieju, który organizują, nie straciły nawet seta

Słuchaj relacji z Melbourne w Polskim Radiu i kibicuj z Agnieszką Radwańską

Nasz patronat

Jakub Niechciał

redakcja@polskieradio24.pl

Wielkoszlemowy turniej Australian Open potrwa od 8 do 21 lutego. Wydarzenia w Melbourne śledzi Cezary Gurjew. Dziennikarz Polskiego Radia znalazł się w niewielkiej grupie przedstawicieli mediów, którzy mogą z bliska obserwować rywalizację na kortach w Melbourne Park. Jego codzienne relacje z turnieju pojawiają się na antenie Jedynek oraz w specjalnym serwisie tenisowym na portalu PolskieRadio24.pl.

- 1200 uczestników tegorocznego Australian Open przyleciało na antypody 15 samolotami - donosi z Melbourne Cezary Gurjew. - W ostatnich dniach wiele mówiło się o problemach związanych z pasażerami zakażonymi koronawirusem, którzy podróżowali razem z zawodni-

kami. Powodowało to niedogodności dla tenisistów w postaci konieczności odbycia kwarantanny i braku regularnych treningów przed zbliżającym się startem - dodaje dziennikarz Polskiego Radia. O ile tenisiści, którzy już za kilka dni rozpoczną rywalizację, mogą mieć mieszane wrażenia z imprezy odbywającej się w cieniu pandemii, świetnie Australian Open wspomina Agnieszka Radwańska, która udzieliła specjalnego wywiadu naszemu wysłannikowi.

Cezary Gurjew: W Australii byłeś kilkanaście razy. I - jak mówiłaś wielokrotnie - masz tam swoje ulubione miejsca...

Agnieszka Radwańska: Oczywiście, że tak. Po wielu latach grania - czy to w Sydney, czy to Melbourne, znam te miasta na tyle dobrze, że wiem, gdzie można pójść na zakupy, a gdzie dobrze zjeść. Przyjemnie jest wracać



Agnieszka Radwańska ma dobre wspomnienia z Australii

do miejsc, które nie tylko dobrze się zna, ale również wywołują miłe wspomnienia.

CG: Masz na koncie dwa półfinały w Melbourne - to spore osiągnięcie w turniejach Wielkiego Szlema...

AR: Pamiętam mecz z Dominiką Cibulkową w 2014 roku, który - mówiąc szczerze - mi nie wyszedł. Byłam wówczas dosłownie wypruta fizycznie i psychicznie - dzień wcześniej grałam ciężki ćwierćfinałowy mecz z Wiktorią Azarenką. To był jej sezon, była bardzo mocna fizycznie, widziano w niej faworytkę turnieju, a ja wygrałam z nią trzeciego seta 6:0. To było tak silne doznanie psychofizyczne, że zapłaciłam za nie ogromną cenę - dosłownie „spuchłam” w meczu z Cibulkową. Za wolno zaczęłam. A jak rywalka jest w gazie, to mecz ucieka bardzo szybko i potem ciężko dogonić wynik.

CG: Dwa lata później, w 2016 roku, grałaś półfinał - z wracającą po długiej przerwie - Sereną Williams. Amerykanka na konferencji prasowej przed tym pojedynkiem mówiła, że pojedynkę z Radwańską, która wygrała wcześniej turniej Masters, będzie dla niej odpowiedzią na pytanie, w jakiej formie i w jakim miejscu kariery się znajduje.

AR: Serena zagrała pierwszego seta w takim stylu, że niemal nie istniałam na kortach. Mimo, że - jak mi się wydawało - nie grałam źle. Ale czasami jest tak, że gra się... jak przeciwnik pozwala. A ona tamtego dnia nie pozwoliła mi na zbyt wiele. Potem, w drugim secie, usłyszyłam gem za gemem i pojawiła się szansa na przełamanie. Ale nie udało mi się domknąć wyniku i mecz mi uciekł.

CG: Czy będziesz śledzić tegoroczny Australian Open? Mam tam kilku Polaków.

AR: Oczywiście, że tak! Choć mecze transmitowane będą w nietypowych porach, czyli późno w nocy lub nad ranem. A to niełatwe, kiedy jest się młodą mamą (śmiech). Ale na poważnie - mam szczęście, że mój synek spokojnie przysypia noce, dla tego chciałybyśmy obejrzeć wszystkie mecze z udziałem Polaków w Melbourne. Będę im kibicować i wierzę w sukcesy!

Konkurs. Odpowiedz na pytania Agnieszki Radwańskiej!

W dniach 1-19 lutego, od poniedziałku do piątku, w audycji „Ekspres Jedynek” w Programie 1 Polskiego Radia, około godziny 15.15, Agnieszka Radwańska zadaje pytania dotyczące rywalizacji w Australian Open. Zapraszamy do słuchania i do udzielania odpowiedzi.

Patron medialny:
SPORTOWY24.PL

od 8 do 21 lutego

AUSTRALIAN OPEN 2021

W POLSKIM RADIU

Słuchaj relacji sportowych na antenie,
weź udział w konkursie i wygrywaj nagrody!

od 1 do 19 lutego

KONKURS

z AGNIESZKĄ RADWAŃSKĄ

specjalny serwis sportowy
australianopen.polskieradio24.pl